Nr. 128. Kraków, Wtorek 7 Czerwca 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Gregera i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kwestye włościańskie.

I.

Kwestye włościańskie?.... zapytasz szanowny czytelniku zdziwiony — jakto? Wszak w roku 1848 kwestya włościańska załatwioną została — wszak i ta, która się za nią w nieskończoność wlokła, sprawa serwitutowa, spadła już z porządku dziennego — a wy jeszcze o kwestyi włościańskiej mówicie? I to to nie o jednej — ale w liczbie mnogiej, o kilku, może o wielu kwestych włościańskich?

Tak jest! kwestyi włościańskiej w tej formie, w jakiej ją zastał rok 1848 w Galicyi, a r. 1863 w Królestwie i całym rosyjskim zaborze — już nie ma. Są natomiast liczne kwestye włościańskie, coraz natarczywiej domagające się załatwienia. Każda z nich — to jakby przykra na naszem ciele bolączka, która, gdy jej się rychło nie usunie, sprowadzić może takie całego organizmu osłabienie, iż po dłuższym czasie organizm ten może już nie będzie zdolnym do przyjęcia lekarstwa, nie będzie miał dosyć żywotności, aby i najlepiej obmyślane lekarstwo ku ozdrowieniu swemu skutecznie mógł zużytkować.

Kwestya włościańska w tem znaczeniu, w jakiem istniała przed r. 1848 i 1863 — już nie istnieje. Streszczała się ona w usamowolnieniu i uwłaszczeniu włościan, w zdjęciu z nich ciężkich więzów pańszczyźnianej pracy. Demokratyczny duch czasu tego wymagał. Poczucie wszystkich patryotów od Kościuszki począwszy, wskazywało ogółowi, iż sprawę narodową oprzeć trzeba na szerokiej podstawie ludowej, iż z włościan obywateli uczynić się musi, a chcąc z nich uczynić obywateli, trzeba ich wobec prawa zrównać z resztą narodu, a zatem przedewszystkiem swobodę pracy im przyznać — bez niej bowiem o równości wobec prawa i obywatelstwie nie ma mowy. Połączona ściśle ze sprawą narodową, ówczesna sprawa włościańska była tłem, na którem między r. 1831 a 1848 i 1863 rozwijały się wszystkie prace i walki narodowe. Najświeższej daty politycy, którzy stworzyli „nową szkołę" polityczną, tak samo jak „nową szkołę" historyczną, mają dla tych prac i walk tylko — w najlepszym razie politowanie, często pogardę i potępienie. A jednak owa demokracya polska, która obok politycznej kwestyi bytu niezależnego, miała na swym sztandarze społeczną kwestyę włościańską — ma ogromne zasługi, które przyszły historyk uzna kiedyś i oceni, zasługi tem większe, że trzeba je było okupywać ciągłem narażaniem bytu własnego, wolności, życia i mienia. Zasługi te polegały na podwójnej nieustannej propagandzie, wśród tak wielkich dokonywanej niebezpieczeństw, propagandzie narodowej i społecznej. Propaganda ta częściowo zwyciężyła. Duch narodowy pomimo nieustannego wówczas we wszystkich trzech dzielnicach ucisku — nie upadł, ale przeciwnie, wzmagał się, potęgował, szerzył. Równocześnie w kierunku zdemokratyzowania naszego społeczeństwa, ugruntowania w niem tych pojęć, bez których nie można już było narodowi zaliczać się do rodziny ludów cywilizowanych, zdziałano tyle, że adres polski z Galicyi w r. 1848, w którym domagano się uwłaszczenia i usamowolnienia włościan, a następnie orzekający toż samo manifest styczniowy Rządu narodowego z r. 1863 stały się wprost koniecznością z ducha narodowego płynącą.

Osiągnąwszy tyle — demokracya polska jak gdyby mniemała — że już uzyskała wszystko, ustąpiła prawie całkowicie z pola. Zdruzgotał ją rok 1864 — upadek powstania. Przywódców brakło. Ci, którzy pozostali, między sobą poczęli walkę. Inni zniechęcili się, widząc bezowocność walki z reakcyą, jaka naród cały po r. 1864 ogarnęła. Inni — poszli w służbę.... Ci, co pozostali wierni sztandarowi, zbyt są słabi i liczbą i stanowiskami, aby utworzyć stronnictwo dość silne, by na rychłe zwycięstwo liczyć mogło. Ster sprawy w Galicyi — bo o tej dzielnicy Polski wyłącznie mówić będziemy — objęli konserwatyści i dzielnie potrafili zakonserwować to wszystko, co w naszych stosunkach złe i wadliwe, i co sprawia, że tak bardzo mało dotąd się ziściło z tych wielkich korzyści, jakich po rozwiązaniu sprawy włościańskiej słusznie oczekiwano.

Czterdzieści blisko lat mija od jej rozwiązania w Galicyi — ćwierć wieku już mamy za sobą życia konstytucyjnego — lat przeszło 20 liczy tak zwana autonomii galicyjska — a włościanin nasz, z małemi wyjątkami, jak był tak jest ciemny, przez wszystkich — kto tylko zechce — wyzyskiwany — moralnie bardzo mało postępuje, fizycznie karłowacieje i degeneruje, ekonomicznie zaś zagrożony jest w wielkiej części wywłaszczeniem. Pojęcie obywatelstwa w pełnem słowa tego znaczeniu, zaledwie tu i owdzie wśród ludu iskierką jaką zatli. Do tego, aby lud stał się taką sprawy narodwej podwaliną, jaką widzieć go chcieli ci, którzy uwłaszczeniu i zniesieniu pańszczyzny torowali drogę, bardzo jeszcze jest daleką, a niskiego stopnia politycznego wyrobienia tego ludu najsmutniejszym dowodem jest fakt, że dość jest pojawienia się przy wyborach włościańskich jednego złotego kołnierza, ażeby wyborców jakby na pasku tam poprowadzić, gdzie tylko ów złoty kołnierz zechce....

Nie ma kwestyi włościańskiej — są kwestye włościańskie w liczbie mnogiej. Zrównany z wszystkimi obywatelami kraju wobec prawa, został też włościanin zrównany z nimi wobec... ogólnej biedy, wobec tego wszystkiego, co w naszem ustawodawstwie i naszej administracyi złe i wadliwe, a co sprawia, że nam tak bardzo trudno z tej biedy się wydobyć, a przeciwnie brniemy w niej coraz głębiej. Tylko że inne warstwy społeczne jeszcze jako tako od tego złego obronić się mogą, ale włościanin nasz, ubogi na duchu i na... kieszeni, obronić się nie zdoła, przez co to złe w skutkach swych na włościaninie daleko dotkliwiej cięży, niż na kimkolwiek innym.

I nie trzeba się łudzić — jeżeli rychło nie rozpocznie się bardzo energicznego działania, ażeby lud ten wzmocnić w walce o byt — to on w walce tej ulegnie, to obecne wywłaszczanie ludu na rzecz autoryzowanych i nie autoryzowanych lichwiarzy, obecna jego ciemnota i wielka łatwość w tem, by się pierwszemu lepszemu dawał wyzyskiwać, obecna statystycznie udowodniona degeneracya fizyczna tego ludu — słowem to wszystko, co dzisiaj wchodzi w rubrykę „kwestyj włościańskich" przybierze takie rozmiary, iż stanie się kwestyą narodową w pełnem tego słowa znaczeniu.

Trzebaż złemu zajrzeć w oczy i wziąć się do ratunku. Trzeba „kwestye włościańskie" studyować, i obmyślać ich rozwiązanie. Trzeba politykę naszą tak urządzić, aby nasza władza ustawodawcza krajowa i nasz udział w państwowej władzy ustawodawczej nie były pozornemi, jak obecnie, ale żebyśmy mieli moc postanowienia i wykonania wszystkiego, cokolwiek do rubryki „kwestyj włościańskich" należy.

Będziemy się starali naszemi uwagami do tego się przyczynić. Owych kwestyj włościańskich nie będziemy wyszukiwać, i przy zielonym stoliku dopiero sobie konstruować — bo one od dawna już głos podnoszą, głos wychodzący w wielu wypadkach już od ludu samego, a nieraz także od posłów włościańskich, chociaż nie włościan. Nie będzie w naszych uwagach pedantycznej systematyczności. Zbierać będziemy fakta już dane i znane, i na tle tych faktów osnuwać to — co się na owe „kwestye" składa, i szukać skrzętnie lekarstwa. Nie wykluczamy też głosów z po za redakcyi — przeciwnie będą nam one bardzo pożądane i chętnie je zamieścimy.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 5 czerwca.

(—) Prezydent miasta p. Edmund Mochnacki złożył już mandat posła do Rady państwa z lwowskiej Izby handlowo przemysłowy, a to w myśl przyrzeczenia danego Radzie miejskiej.

Jak doniosłą jest sprawa o „dojazdach kolejowych", dowodzi uchwała Wydziału krajowego, aby wysłać memoryał do ministrów pp. Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego. Stało się to na wniosek referenta hr. Władysława Badeniego.

Jutro to jest 6 b. m., zbierze się komisya krajowa dla reformy ustawy gminnej. — Na rozesłany do wszystkich wydziałów powiatowych i starostw kwestyonaryusz, tylko 40 wydziałów nadesłało odpowiedzi starostwa zaś wszystkie; — oczywiście niekompletny ten materyał nie został jednak zbadany. Na jutrzejszem posiedzeniu obradować będzie komisya nad gotowym projektem ustawy gminnej dla miast, [illegible] komisya, złożona z pp. dr. Rybińskiego, dr. Fruchtmana i radcy Michalczewskiego przyjęła zasadę, aby dla trzydziestu kilku miast wydać osobną ustawę gminną. Według projektu p. Michalczewskiego, przyjętego przez komisyę, zarząd miasta będzie spoczywał prawie wyłącznie w rękach magistratu, na którego czele będzie stał burmistrz wybrany na lat 12. Zakres działania Rad gminnych zostanie znacznie uszczuplony, szczególnie w kierunku praw drugiej instancyi co do zarządzeń magistratu — a w dalszej konsekwencyi przeprowadzenia reformy będzie dążyć komisya do tego, aby w ogóle były tylko trzy instancye autonomiczne, to jest zarząd gminny; Wydział powiatowy i Wydział krajowy. Jest wszelka nadzieja, że na najbliższą sesyę sejmową Wydział krajowy przedłoży projekt nowej ustawy. Co do projektu tej ustawy dla miast prawdopodobnie Wydział krajowy zwoła ankietę z wybitniejszych burmistrzów.

Komitet miejski, zajmujący się przygotowaniami do przyjęcia Następcy tronu, niemiłej doznał porażki ze strony urzędowej, wykreślono mu bowiem najefektowniejszy może moment programu, mianowicie wycieczkę na kopiec Unii lubelskiej. Kto zna Lwów, ten wie doskonale, że widok z kopca należy do najwspanialszych, jakie mało która miejscowość posiada i bytność na kopcu niezawodnie cesarzewicz zaliczyłby do najprzyjemniejszych chwil. Tymczasem ck. namiestnictwo zawiadomiło wczoraj, że dla „trudności terenu" punkt ten programu musi być usuniętym. Tymczasem powszechnie wiadomo, że dzisiaj nawet możnaby powozem wyjechać do stóp kopca, a cóż dopiero gdyby wykonano te ulepszenia, jakie zaprojektowano z powodu pobytu arcyksięcia, który zresztą znany jest jako dzielny turysta. Wynaleziona więc przez sfery urzędowe „trudność terenu" niemile dotknęła ogół mieszkańców.

Komitet miejski wybrał osobną Komisyę dziennikarską, która zajmować się będzie wyłącznie sprawozdawcami pism zamiejscowych, jak to miało miejsce za pobytu Cesarza we Lwowie. Dobrze uczyniłyby pisma zagraniczne, aby wiadomość tę powtórzyły i tym sposobem ułatwiły zadanie komisyi, aby przez wczesne zgłoszenia przybyć mających można obmyśleć należyte umieszczenie.

Dzisiaj wręczyła deputacya Tow. „Harmonii" p. marszałkowi hr. Tarnowskiemu dyplom na protektora Towarzystwa, a zarazem prosiła Wydziału krajowego o zasiłek na umundurowanie kapeli, która w programie przyjęcia niemały udział weźmie. Prośba ta została przychylnie przyjętą.

Z pod Jarosławia, 4 czerwca.

(×) W dziennikach krajowych spotyka się często sprawozdania z czynności komitetu Wystawy krajowej w Krakowie, które świadczą, iż komitet krząta się zapobiegliwie, aby wszystko wykończyć na czas i aby uczynić wystawę o ile można świetną. Jeżeli więc pod tym względem jest pewna dodatnia działalność, którą uznać należy, to *z drugiej strony na prowincyi po powiatach jest pewna nie powiemy niechęć lecz apatya i obojętność* dla wystawy, które nie zbyt dla niej pomyślnie wróżą.

Na tę obojętność składa się wprawdzie bardzo wiele czynników nie zależnych od komitetu, ale jest wiele w tem i winy komitetu, który nie umiał dość rozbudzić interesu, który nie zdołał dość zachęcić prowincyi do sprawy, która udać się może tylko zbiorowemi siłami w jak najszerszem tego słowa znaczeniu.

Niewątpliwie, iż rok bieżący został jak najniefortunniej na wystawę wybrany; niewątpliwie, iż wskutek zawikłanej sytuacyi politycznej na wiosnę, termin stanowczej decyzyi został spóźniony na przedsięwzięcie tych rozmiarów i tej doniosłości, jakiem jest Wystawa krajowa; niewątpliwie iż rzeczywista bieda w kraju pośród wszystkich stanów zapał do wystawy ochładza znacznie, ale pomimo tego i prowincya byłaby niezawodnie chętniej wzięła się do współdziałania, gdyby był komitet trochę praktyczniej i z trochę większą znajomością stosunków wziął się do rzeczy.

Przedewszystkiem należało po powiatach potworzyć komitety stałe lokalne. Do komitetów tych powołać ludzi z wszystkich zawodów, dać komitetom tym jak najdokładniejsze wskazówki i instrukcye i powierzyć im zachęcanie do wystawy, wyszukiwanie przedmiotów dla niej, dalej ułatwianie wystawcom całej manipulacyi, oznajmienia przesyłki, słowem tych wszystkich czynności, które dla wielu wystawców są uciążliwe do załatwienia, a dla wielu wprost niemożebne. Słowem należało pomiędzy wystawcami z prowincyi a komitetem w Krakowie wytworzyć organizacye pośrednie lokalne, któreby objęły kraj cały i dotarły do wszystkich zawodów pracy.

Wprawdzie Komitet wystawy widocznie chciał iść tą drogą, gdyż czytaliśmy w dziennikach spis osób mianowanych po powiatach — lecz wybór tych osób nie wszędzie był *szczęśliwy i zdradzał wielką nieznajomość stosunków miejscowych.* — *Co więcej pomiędzy temi osobami*, wybranemi po powiatach, nie wytworzono żadnej spójni, nie zażądano od nich żadnej organizacyi — to też ile nam wiadomo, nigdzie prawie nie potworzyły się komitety powiatowe, a jeżeli jest jaka działalność po powiatach tych osobistości mianowanych przez Komitet krakowski, to działalność ta jest tylko luźna, bez planu i bez systemu, a wskutek tego jest dorywczą i mało skuteczną.

Z pism, jakie Komitet powołanym przez siebie delegatom po prowincyi rozesłał, największy nacisk jest prawie danym na zbieraniu składek na cele Wystawy, które naturalnie wobec ciężkich czasów i tej apatyi dla wystawy, o której wspominaliśmy, nie wróżą żadnego sukcesu. — Jest tam wprawdzie wzmianka i o popieraniu celów wystawy — ale nie ma żadnych innych wskazówek, żadnej instrukcyi — pouczań, nie ma niezbędnych druków, a wskutek tego delegaci nawet najlepszej woli — nie wiedzą jak, i co robić — i ani dokładnych wskazówek dać nie mogą — ani skutecznie pośredniczyć.

Jeżeli więc wystawa ma przyjść do skutku, to już należy, aby o ile możności była rzeczywistym obrazem naszych stosunków rolniczych i przemysłowych — aby o ile możności objęła jak najdokładniej wszystkie działy czynnego życia ekonomicznego — a jeżeli już świetną być nie może — to już przynajmniej niechaj ma tę wielką zasługę, aby była rzeczywistym obrachunkiem naszych stosunków pracy w całym kraju. Aby się to jednak stało, należy, aby Komitet wystawy w Krakowie starał się obudzić po powiatach większy interes, większe zajęcie się Wystawą, należy, aby, jeżeli czas jeszcze, polecił delegatom swoim po powiatach wytworzenie odpowiednich komitetów i przesłał im instrukcye i wskazówki, na podstawie których energicznie i skutecznie działaćby jeszcze mogli. — Bo tak jak jest teraz, to naturalnie, iż wystawa się odbędzie — ale celu swego nie dopnie, gdyż nie będzie rzeczywistym obrazem produkcyi w kraju.

NA CIEMNEM TLE.

Szkice i obrazki

przez

Fr. Rawitę.

I.

JACENTOWA.

Może i ty, czytelniku, znałeś Jacentową. Była to, co prawda, nie dama światowa, a nawet nie pół-światowa, ażeby znajomością z nią można się chlubić: nie nazywała się M-e Hyacinthe, nie popisywała się na ulicy lichą francuzczyzną, nie stroiła się we wzięte na kredyt jedwabie, nie zmuszała męża do życia nad stan, nie smarowała próżnujących rączek z różowemi paznokietkami gliceryną, płci swojej nie zakrywała od wiatru, nie pokazywała cudownych dołeczków lada wylizanemu chłystowi na ulicy, — jednem słowem Jacentowa była kobietą prostą, kobietą z ludu, która za chleba kawałkiem przed laty pięćdziesięciu przywędrowała do Warszawy, biedowała całe życie i na starość, niezdatna już do pracy, sprzedawała na Krakowskiem-przedmieściu pierniki, makagigi i cukierki groszowe dzieciom i łobuzom z ulicy.

Siedziała zwykle przytulona do murów, starannie zawinięta w łachmany, z podgiętemi nogami, szczelnie w około otulona od zimna, a przed nią stał niewielki koszyk, w dni pogodne odkryty, w dni śnieżne lub słotne rozpościerała nad nim brudną szarę szmatę. W koszyku ułożone miała w równy stosik pierniki, białym lukrem powleczone, osobno makagigi, osobno cukierki, lodowate i zawijane. Siedziała nieruchoma jak statua kamienna, z rękoma wsuniętemi w rękawy, i zmęczonem, przygasłem okiem patrzyła przed siebie. Nie zaczepiała nikogo z przechodniów, do ubogiego koszyka nie zapraszała nikogo. O siódmej godzinie rano już siedziała przed bramą, zawsze w jednej pozycyi, zawsze nieruchoma, spokojna, zamyślona jakąś smutną myślą, sięgającą wspomnieniem nie w przyszłość, ale w przeszłość. Przed tym zmęczonym wzrokiem już nic nie było, — wszystko zostało za nią. W południe zawsze ta sama siedmio-ośmioletnia dziewczynka przynosiła jej jakąś strawę. Twarz Jacentowej uśmiechała się do dziecka, biorąc z jej rąk garnuszek, dobrym, smutnym, zbolałym uśmiechem spracowanej starości. Wyjmowała z kieszeni cynową łyżkę, nachylała się nad garnuszkiem i z dziewczynką rozmawiała.

— Jagna.....

— A co?

— Jak tam ciotka? Zaglądacie wy do niej? Podajecie jej choć wody kroplę, albo łyżkę strawy?

— A juści... Rusza się jeszcze za piecem. ... Wczoraj rządca przychodził do tata i kazali precz gnać, bo od niej fetor po całym domu idzie.

Jacentowa westchnęła.

— Pomstujom na tata — ciągnęła dalej dziewczyna, — mówili, że jak tej zimy nie umrze, to i tata z nią razem napędzą...

Jacentowa przełykała powoli strawę, wzdychała ledwie dosłyszalnem westchnieniem i do garnuszka patrzyła spojrzeniem pełnem spokojnej, ale bolesnej rezygnacyi.

Działo się to na początku zimy. Ostry, chłodny wiatr pędził od Pragi, podwiewał lekką spódniczkę Jagny, odkrywał chustkę, którą dziewczynka przykrywszy głowę, w ręku przytrzymywała.

— Siadaj Jagna... po co na wietrze stoisz?

Jagna nie siadła.

— Nakazywali prędko wracać — odpowiedziała, jakby się tłómacząc, — bo jeszcze mam lecieć po coś na Nalewki.

Jacentowa, skończywszy posiłek, oddała garnuszek dziewczynie, nachyliła się nad koszykiem, wzięła makagigę i podała uśmiechniętej Jagnie.

— Zaglądaj tam do ciotki — dodała.

— A juści....

Mniej więcej około siódmej wieczorem już Jacentowej przy bramie nie było widać, — uciekała ze swoim koszykiem niewiadomo gdzie, a nazajutrz znowu rano siedziała w zwykłej postawie.

Interesowała mnie ta kobieta i jej samotna starość, skazana w ostatnie może godziny na przesiadywanie pod cudzym murem, wystawiona na chłód i mróz północy. Ile razy przechodziłem tą stroną, zawsze uwaga moja spoczęła bodaj na chwilkę na żółtej, pomarszczonej i zmęczonej twarzy Jacentowej. Widziałem ją, uśmiechającą się do dzieci, które po cukierki i pierniki przybiegały do niej, takim dobrym, łagodnym, wyrozumiałym uśmiechem, że podbijała i moje serce. Zbliżyłem się raz do niej i kupiłem piernik. Spojrzała na mnie zdziwionem spojrzeniem, jakby się pytać chciała: po co pan kupujesz u mnie? Powoli przyzwyczailiśmy się do siebie.

— No i dużo Jacentowa targuje dziennie?

Usta jej skrzywiły się dobrotliwym uśmiechem.

— Oj, nie dużo, panie! Ale dzięki Bogu i za to. Czasem zarobię złoty, a czasem i czterdziestówkę.

— Za cały dzień?

— Za cały.... Jak mnie tu pan widzi, siedzę od rana do nocy...

— Nie macie dzieci pewnie?

Jacentowa westchnęła.

— Nie mam, — rzekła z pewną rezygnacyą w głosie.

Potem lekko głową pokiwała.

— Dał był pan Bóg i dziecko — ciągnęła dalej, — ale zabrał. Sama więc zostałam... gorzej jak sama, bo ot już czterdzieści lat przeszło u stróża za piecem żyje jeszcze kaleka i niewidoma siostra, dla której także muszę na kąt i strawę pracować... Prawda, że całą moją pracą siedzenie przy koszyku, ale i to ciężko.... a muszę siedzieć, muszę zbierać na pogrzeb i na trumnę dla siostry i siebie, ażeby później po śmierci ludzie nie przeklinali, że za żebrane pieniądze chować nas muszą. Jak się tam za życia żyło, to żyło, własne serce tylko to czuło i pan Bóg widział, ale po śmierci niech przynajmniej zmęczone ciało ma spoczynek, póki je pan Bóg na sąd nie powoła....

Znajomość nasza była na ulicy; nie wiedziałem, gdzie ona mieszka i nie pytałem o to. Niekiedy przechodziłem koło niej szybko i ledwie miałem czas głową skinąć, przywitać starą, ale dostrzegłem, że w pochyleniu jej głowy, w uśmiechu skierowanym ku mnie było tyle dobroci, tyle rzewnego, spokojnego smutku, że zdawało się, jakby mi dziękowała za pamięć, za współczucie dla niej. Dzieci kupowały pierniki, żartowały, chichotały i jak małe wróble świegocąc, odchodziły. Ze starszych nikt się do niej nie zbliżał, a staruszka pragnęła może, ażeby czyje obce serce w takt z jej sercem uderzyło, ogrzało ją trochę swojem ciepłem. Więc ze mną mówiła chętnie, a dowiedziawszy się, że lubię pierniki „żydowskie", dostała takich i kiedy zatrzymałem się raz przy niej, z dobrotliwą radością odkryła mi koszyk i rzekła:

— Mam coś dla pana....

Przyznam się, że mnie taki dowód bezinteresownej dobroci głęboko wzruszył.

Rzuciłem mimowolnie okiem na twarz Jacentowej, ażeby jej podziękować za tę dobroć i twarz jej wydała mi się bardziej pomarszczoną, żółciejszą niż zwykle, wzrok jakiś zmęczony, oczy o martwym połysku.

— Cóż to matko, chorzy jesteście? — spytałem.

— Słabuję... — odrzekła omdlałym głosem.— Pora stare kości na spoczynek złożyć... może już pan Bóg do swoich mnie woła....

Zamilkła, jakby o tych swoich myślić poczęła. Chciałem ją pocieszyć.

— Nie jesteście jeszcze tak starzy...

Jacentowa głową pokiwała.

— A przecie-k... ósmego krzyżyka dobiegam... Trzeba ciało oddać ziemi, a z duszą niech pan Bóg robi co wola....

Jacentowa była chorą, — może przeziębiła się, może to był zwyczajny uwiąd starości, dość, że wyglądała jakąś znękaną, pognębioną, smutniejszą. Myśl o śmierci budziła w jej pamięci wspomnienie młodości.

— Ot, człowiek bieduje, — rzekła po chwili milczenia, a głos jej robił wrażenie głuchego echa skrzypiec, kiedy się do nich ręka ludzka dotknie, — a czy to ja, rozpoczynając życie, myślałam o tem, jak je skończę? Czy to mój Jacenty spodziewał się, nieborak, że mi po nim przez pięćdziesiąt lat tylko imię jego pozostanie, ażeby samotnej, starej, siedzącej pod cudzym murem kobiecie przypominało, że trzy roki była szczęśliwą?

— A mąż dawno umarł? — zapytałem.

Jacentowa zaśmiała się suchym, przymuszonym głosem, ale widocznie zapytanie moje obudziło w niej jakieś osobiste, bolesne wspomnienia, bo po chwilce, kiedy podniosła na mnie oczy, widziałem, że się ożywiły i błyszczały tak, jakby łzy do nich napływały.

— Wiecie gdzie Grochów?

— Wiem....

— Tam on znalazł spoczynek... wieczny...

— Zanosiło się na wojnę, — ciągnęła dalej Jacentowa, — byłam już trzy lata za mężem i córeczkę miałam, Mańkę, (Panie świeć nad ich duszą), kiedy pewnego wieczora wrócił mój do domu i rzecze: „chłopcy nasi idą, puść i mnie Maryś". Gdzie, na co, po co idą, wszystko mi to wytłómaczył. Serce mi się tłukło, jak ptak w klatce, kiedym go słuchała. I cieszyła się moja dusza, że on ma takie dobre serce i rozumną głowę i żal mi łzy do oczu pędził, kiedy myślałam sobie: a coż z nami będzie? Kto wie, czy inny dziedzic nie wypędzi z chaty? Kto, wie czy ty wrócisz... przecież to nie idziesz z kosom na łąkę, albo z cepem do dworu, co to pójdziesz rano, a wieczorem wrócisz? Może głowę swoją położysz?.... Maryś, — rzecze mi, — dyć ty ziemię kochasz? Cobym miała nie kochać? Albo nas nie żywi? Albo w nią nie kładziemy naszej pracy?— A po co ty kury z ogrodu wypędzasz? — pyta mnie. Juści... nie dla nich człek kopie, sieje, podlewa. A gdybyś miała wielki ogród? Pędziłabym z niego też....

...I poszedł... Albo to kobieta mocna chłopa zatrzymać? Pół roku nie było o nim żadnej wiadomości, aż jakoś zaczęło się ściągać wojsko pod Warszawę, — wyglądałam i mego. Kiedyś rano siedzę w chacie z Mańką, a dziecko patrzy przez okno i woła: mamo, żołnierz.... Spójrzę — przed wrotami koń strzyże uszami, a na nim siedzi ułan, chorągiewka mu furczy, przypatrzę się... Jacenty!...

(Dok. nast.)

Z dzienników rosyjskich.

(O nowym ukazie. — Przemysł cudzoziemski. — Z powodu upadku gabinetu francuskiego i utworzenia się nowego bez udziału Boulangera).

Z powodu ukazu o ograniczeniu praw poddanych zagranicznych, pisze dziennik *Russkij Kuryer* co następuje:

„Ten środek prawodawczy, który niechaj w Niemczech wezmą za pewnego rodzaju odpowiedź na wydalania poddanych rosyjskich z Poznańskiego, szczególniej Polaków; środek tak niezbędny w dzisiejszych okolicznościach, znajdzie zapewne oparcie w prawowitem uczuciu racyonalnem narodu polskiego. Prawodawstwo gwarantuje tutaj dalsze prawa ludności polskiej do ziemi i majątku; trzeba tylko, aby w faktycznej walce z elementami napływowemi prawa te w całej sile pozostały przy Polakach".

Nowosti tak się wyrażają:

„Komuż nie wiadomo, iż w ostatnich latach rząd niemiecki zastosował szereg środków celem dostatecznego zniemczenia swych kresów wschodnich, w liczbie tych środków jeden nawet tak gwałtowny, jak przymusowe wydalanie wszystkich poddanych rosyjskich. W porównaniu z tym środkiem prawo nasze jest nader łagodnem. Naszym poddanym zabroniono przemieszkiwać w Niemczech, poddanym zaś niemieckim wzbroniono tylko nabywać i dzierżawić u nas majątki. Lecz niezależnie od tego wypada jeszcze wziąć na uwagę, iż Niemcy nie tylko wypędzają poddanych naszych z granic państwa, ale całemi masami przysyłają nam swych synów i germanizują naszą wschodnią granicę".

Kijewsk. Słowo wyraża ubolewanie, że prawo to nie może obowiązywać wstecz i tak pisze:

„Tymczasem własność ziemska w rękach niemieckich sprzeciwia się rdzennym interesom ziemiaństwa krajowego i zbliżeniu kresów z pozostałemi częściami państwa. Byłoby nader pożytecznem ustanowić przepisy o wywłaszczeniu z tych rezultatów „pokojowych zdobyczy niemieckich". Niemcy dały przecież przykład, który nie wywołał żadnych protestów z punktu widzenia międzynarodowego, on zatem może posłużyć na wypadek, gdyby komu za granicą wydała się nielegalną ekspropryacya ziemi, nabytej przez cudzoziemców na naszych wschodnich kresach".

Znaczenie nowego ukazu dla Rusi tak ocenia *Kijewlanin:*

„Najwidoczniejszy wpływ nowe przepisy mieć będą na Królestwo polskie — powiada organ kijowski — ale nie mniej ważne znaczenie będą one miały dla całego zachodniego pasu Rosyi, szczególniej zaś wzbronienie dzierżaw. Co się zaś tyczy nabywania ziemi, to — jak wiadomo — w każdym wypadku potrzeba było uzyskać specyalne zezwolenie wyższej administracyi i *de facto* w naszych guberniach cudzoziemcy ziemi nie nabywali, gdyż nie otrzymywali zezwoleń. Nowe przepisy w tej sprawie sankcyonują tylko to, co w praktyce istniało. Zupełnie inaczej ma się rzecz z dzierżawami, zarówno wielkich i mniejszych majątków. Osadników-cudzoziemców w kraju południowo-zachodnim, Niemców i Czechów, naliczyćby można przeszło 100.000 głów, a zaledwo mała ich cząstka przyjęła poddaństwo rosyjskie. Większość nie przyjęła poddaństwa i dzierżawi dość znaczne przestrzenie ziemi na lat 12, a często i więcej. Po upływie dzierżaw — dzierżawcy będą zmuszeni albo opuścić Rosyę, albo przyjąć poddaństwo rosyjskie. Ponieważ kontrakty zawierano w rozmaitych czasach, to przypuszczać należy, że jest pewna ilość takich, których terminy wyekspirują w bieżącym lub przyszłym roku, a więc i zamiary kolonistów wyjdą już na jaw w najbliższym czasie".

O ile sądzić możemy z tych i wielu innych głosów dzienników rosyjskich, to ukaz, o którym mowa, jest odpowiedzią na prawa wydalające z Ks. Poznańskiego poddanych rosyjskich i ostrze jego zwraca się głównie przeciw żywiołowi niemieckiemu.

* * *

„W granicach Królestwa Polskiego — pisze *Now. Wrem.* — w fabrykach surowca, stali i żelaza, należących do cudzoziemców i obrabiających materyał cudzoziemski, ogólna liczba robotników dochodzi do 6.600, przyczem znaczna ich część składa się z cudzoziemców, mieszkających w Prusach i korzystających z prawa codziennego przechodzenia granicy za kartkami legitymacyjnemi. Największe z takich fabryk należą do hr. Donnersmarka, do Tow. akcyjnego „Katarzyna" i Löwensteina. Obecnie minister skarbu wraz z ministrami spraw wewnętrznych i dóbr państwa zajęty jest opracowaniem środków, które mają posłużyć do ograniczenia dalszego rozwoju wspomnianych fabryk i powstawania nowych fabryk żelaza na naszej granicy zachodniej."

Wice-dyrektor górniczego departamentu p. Skalkowski, otrzymał zlecenie zwiedzić zakłady górnicze na Szląsku oraz w okręgu sosnowickim. Wyjazd ten ma być w związku z nowem prawem o ograniczeniach cudzoziemców na kresach zachodnich, oraz z podwyższeniem cła od przywozu produktów górniczych i w ogóle z ukształtowaniem zakładów górniczo-przemysłowych, na zachodniej granicy położonych.

* * *

Upadek gen. Boulangera, przewódcy niejako duchowego partyi rosyjskiej we Francyi, wpłynął na ochłodzenie zapałów Rosyi względem rzeczypospolitej francuskiej.

„Czego oczekiwać można, piszą *St. Petersb. Wied.*, po gabinecie odnowionych oportunistów? Już otrzymał on nazwę: „*cabinet de vacances*". Określenie to zbliżone jest do rzeczywistości. Przy Gambecie ludzie ci byli stopniami, po których on szedł do samowładztwa. Przy Ferry'm byli narzędziem do obejścia konstytucyi. Teraz zostali sami bez mocnej ręki, bez kierowniczej głowy, i kto wie, czy potrwają dłużej, niż tego potrzeba dla zawotowania budżetu? Sami bodaj to czują. Ich deklaracya ministeryalna jest napisana podług szablonu „przemówień do narodu", z jakiemi wchodzą na widownię tymczasowe rządy w chwilach przewrotów, nie zaś legalny rząd, utworzony podług konstytucyi.

„Nowi ministrowie zastąpili dawnych, — piszą *Nowosti*, ale program rządu nie uległ zmianie. Poco więc w ogóle zmiana personalu? Dlaczego mają być p. Rouvier lub gen. Ferron lepszymi albo gorszymi od p. Goblet i generała Boulangera? Trzeba jednak przyznać, że nazwisko ministra wojny (Ferron, od fer=żelazo) budzi rzeczywiście większe zaufanie, niż nazwisko jego poprzednika (Boulanger=piekarz).

„*Swiet* występuje z ciężkiemi zarzutami przeciwko „gabinetowi burżuazyjnemu".

„Przykład lekceważenia wszystkiego tego, co jest drogie i święte dla każdego patryoty francuskiego, stawiania na pierwszym planie spekulacyj giełdowych, dał już Lesseps, gdy pojechał do Berlina, uzurpując sobie ową misyę. Ale większe jeszcze światło rzuca na te sprawki obecne przesilenie ministeryalne, a wykrycie sprężyn tu działających musi wywołać prawdziwe oburzenie.

„Stary, dobroduszny prezydent republiki zależy całkowicie od swego zięcia p. Wilson, który odziedziczył po swym ojcu bankierze angielskim, ducha spekulacyi i gorączkę prędkiego wzbogacenia się. Nie trudno mu to przyjdzie, bo w rzeczywistości jest panem rzeczypospolitej i każdy wypadek polityczny wyzyskuje na swą korzyść.

„Ponieważ sfera sznaebelowska przyprawiła Wilsona o znaczne straty pieniężne, łatwo więc wyjaśnić nienawiść, którą oddycha cała ta szajka przeciw „partyi wojennej", prowadzonej przez Boulangera. Mimo to wszystko okazywał Wilson zewnętrznie nadzwyczajną grzeczność dla Boulangera, starając się go przekonać, że nie on go usuwa, ale że sprawcą dymisyi jest Grévy wraz ze stronnictwem oportunistów i ze swolennikami polityki kolonialnej. Prędzej czy później wróci jeszcze gen. Boulanger jako tryumfator. Obawy dyktatury militarnej nie pierzchają bynajmniej wraz z usunięciem Boulangera, przeciwnie muszą wzróść wobec tego aktu, który jest tylko następstwem wpływu niemieckiego na francuskie papiery giełdowe".

Sprawy szkolne.

(*Wyciąg z protokołu posiedzenia Rady szkolnej krajowej z 21 maja 1887 r.*)

Rada uchwala zorganizować szkoły filialne w Rehfeld i Sidzinie z dniem 1 września br. a w Iwli z dnia 1 września 1888. Rada uchwala przedstawić Wydziałowi krajowemu wniosek na udzielenie zapomóg na budowę szkół z funduszu, uzbieranego w roku 1872 „na oświatę ludu", a mianowicie: 2 gminom po 500 złr., 9 gminom po 400 złr., 11 gminom po 300 złr., 2 gminom po 250 złr. a 8 gminom 200 złr. Rada uwzględnia prośbę gminy Rudańce o zniżenie dobrowolnie przyjętej wyższej prestacyi na utrzymanie tamtejszej szkoły do kwoty 100 złr. Rada uchwala za zgodą Wydziału krajowego podwyższyć płace nauczycieli szkół ludowych: w Płaszowie do 350 złr., w Drohobyczu płace rzeczywistych nauczycieli do 650 złr., a nauczycieli młodszych do 400 złr., w Kołomyi płace rzeczywistych nauczycieli do 700 złr., a nauczycieli młodszych do 420 złr., w Chełmku, Długoszynie i Szczakowej płace rzeczywistych nauczycieli do 350 złr., a nauczycieli młodszych do 250 złr., w Prądniku białym, Woli Justowskiej, Bielanach płace nauczycieli do 350 złr., w Zniesieniu do 450 złr. a w Szczercu płace młodszych nauczycieli nadetatowych do 300 złr. Podwyższenia te płac wchodzą w życie z dniem 1 lutego b. r. Rada uwzględnia rekurs obszaru dworskiego w Siemanówce przeciw wymiarowi datku konkurencyjnego na rzecz szkoły w Szczercu i postanowia zmienić odpowiednio orzeczenie organizacyjne tej szkoły. Rada przyznaje Gabryelowi Berkieszczukowi, profesorowi gimnazyum w Brodach, trzeci dodatek pięcioletni od 1 maja br. Rada przyznaje trzeci dodatek pięcioletni od 1 maja b. r. Filipowi Swistuniowi, prof gim. w Rzeszowie, Romualdowi Perfeckiemu, prof. gimn. w Kołomyi, Władysławowi Kosińskiemu, prof. III gimnazyum w Krakowie i Maciejowi Kucowi, prof. gimn. w Bochni, zaś drugi dodatek pięcioletni Leonowi Orzechowskiemu, prof. III gimn. w Krakowie. Rada uchwala rozporządzenie ministeryalne co do egzaminowania uczniów w ciągu roku szkolnego, liczby wypracowań piśmiennych w klasach niższych i t. d. udzielić dyrekcyom szkół średnich do wiadomości i zastosowania się. Rada pozwala Józefowi hr. Potockiemu składać egzamin dojrzałości w szkole realnej krakowskiej w terminie wrześniowym. Rada uchwala zaliczyć książkę dr. Władysława Zajączkowskiego „Początki arytmetyki" w poczet książek, dozwolonych do użytku w klasie I i II szkół średnich. Rada przyjmuje do wiadomości sprawozdanie inspektora krajowego szkół z lustracyi gimnazyum w Jaśle i w Sanoku. — Rada uchwala, że krajowa konferencya nauczycieli odbyć się ma we Lwowie w dniach 24, 25 i 16 sierpnia b. r. pod przewodnictwem c. k. krajowego inspektora szkół, p. Bolesława Baranowskiego i ustanawia pięć tematów dla tejże konferencyi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 czerwca.

W niedzielnym numerze *Czasu* czytamy, jako doniesienie z Wiednia, co następuje:

„Na podstawie informacyj, zasiągniętych z bardzo poważnego źródła, mogę was zapewnić, iż doniesienie *Nowej Reformy*, jakoby dr. Maydl, docent uniwersytetu w Wiedniu, miał zostać profesorem chirurgii w uniwersytecie Jagiellońskim, jest zupełnie bezzasadne".

Mimo „bardzo poważnego" źródła, z którego korespondent *Czasu* mniema mieć swoje informacye — utrzymujemy całkowicie nasze doniesienie, w numerze 124 z czwartku, d. 2 b. m. Faktem jest, że za drem Maydlem rozwinięto nader czynną i z bardzo wpływowych sfer pochodzącą agitacyę, że otoczono go silnemi protekcyami, że sam dr. Maydl w siłę tych agitacyj i protekcyj tak dalece wierzy, iż zaniechał zamiaru zdawania fizykackiego egzaminu, a jął się nauki języka polskiego. W jakim celu? Oczywiście tylko dla objęcia katedry w Krakowie. Nie donosiliśmy zresztą, że dr. Maydl będzie zamianowany, ale że jego nominacya jest bardzo prawdopodobną. Zaprzeczenie dobrowolnie urzędowego organu krakowskiego dwojakie mieć może znaczenie: albo nasze uderzenie na alarm poskutkowało i przekonano się, że nie można tak bardzo lekceważyć opinii kraju, skutkiem czego dr. Maydl istotnie nie będzie mianowany, a w takim razie cel nasz osiągnięty i rezultat ten przyjęlibyśmy z najżywszem zadowoleniem — albo zamiarem tego zaprzeczenia *Czasu* jest uśpić opinię publiczną, uspokoić tych, którzyby mogli jeszcze przeciw nominacyi dra Maydla działać, a na ten wypadek: *caveant consules*!

Ogłoszony został ukaz, orzekający, że z sum do dnia 1 stycznia 1887 r. złożonych przez „dawniejszych Unitów eparchii chełmsko-warszawskiej", tytułem kary za niewypełnianie rozporządzeń rządowych w sprawach kościoła unickiego, obecnie ma być zwróconych 2.000 rs. generał-gubernatorowi warszawskiemu, celem przyznania tychże osobom ukaranym, które nawrócą się i rozporządzenia władzy duchownej wykonywać będą. Reszta funduszów wzmiankowanych obróconą będzie w części na budowę i uposażenie cerkwi prawosławnych dla dawniejszych Unitów, w części zaś na zwiększenie specyalnych funduszów świętobliwego synodu, do którego kasy mają być przesyłane dalsze wpływy z tego źródła pochodzące.

Petersburski *Kraj* dowiaduje się, że w dalszym ciągu środków ochronnych przeciw przemysłowi cudzoziemskiemu stoi na pierwszym planie przeszkodzenie dalszemu rozwojowi i istnieniu zakładów, przerabiających sprowadzane z zagranicy materyały surowe lub półfabrykaty. Przedewszystkiem więc będą musiały zawiesić swą czynność fabryki przetworów chemicznych.

Kölnische Zeitung ogłasza dwa listy z Petersburga. W jednym z nich wykazuje autor szkodę, jaką ostatni ukaz carski wyrządza tak niemieckim jako też rosyjskim interesom. Jeden z banków hamburskich ma do ks. Wittgesteina w gub. mińskiej pretensyę trzechmilionową. Gdyby więc książę nie uiścił się z długu, to bank, któremu nie wolno nabyć dóbr jego, nie mógłby przyjść do swego kapitału. Ukaz więc jest dowodem, według *Köln. Zeit.* jak nierozsądnie Rosya jest rządzoną.

Do *Deutsche Ztg.* donoszą z Berlina, że mimo pokojowych zapewnień po ustąpieniu Boulangera, przecież z wielkim pośpiechem budują Niemcy koleje strategiczne, z pomocą kilku tysięcy robotników z Włoch.

Mariano Rampolla del Tindaro, zamianowany przez papieża sekretarzem stanu, jest z rodu Sycylianinem i liczy 44 rok życia. — Studya odbywał on w Rzymie w szlacheckiej akademii duchownej, gdzie oprócz teologii zajmował się także naukami prawniczemi. Wysłany w roku 1875 jako audytor nuncyatury papieskiej do Madrytu, zastępował tam przez parę lat nieobecnego nuncyusza. Po kilkoletnim pobycie w Hiszpanii wezwany został do Rzymu, gdzie różne piastował dostojeństwa, aż nareszcie w roku 1882 udał się powtórnie do Madrytu, ażeby zająć tam posadę nuncyusza. Kardynałem został monsignor Rampolla dopiero przed kilku tygodniami. Zamianowanie Rampolli sekretarzem stanu jest do pewnego stopnia zerwaniem z dotychczasową tradycyą, gdyż stanowisko to zajmowali prawie zawsze rodowici Rzymianie. Być może, iż w obecnem położeniu Rzymianin nie nadawałby się tak dobrze do prowadzenia układów z rządem, jak właśnie prałat urodzony w Sycylii.

Dzienniki angielskie podają nam od czasu do czasu alarmujące wieści z południowego Egiptu. Mimowoli nasuwa się podejrzenie, że Anglia straszy Europę zapowiedzią nowych rzezi, ażeby tem uzasadnić potrzebę przedłużenia okupacyi. Obecnie donoszą z Omdurmanu, że wbrew rozsiewanym przez Anglików pogłoskom, w całym Sudanie, Kordofanie i Sennaarze panuje wielka radość z powodu ożywienia się stosunków handlowych z Egiptem. Podczas ostatnich zamieszek targi egipskie zamknięte były dla płodów tamtych okolic, tak, iż nagromadzone w owym czasie ogromne zapasy kości słoniowej, piór strusich i gumy dopiero teraz znalazły odpływ na północ. Co się zaś tyczy derwiszów snujących się całymi oddziałami wzdłuż południowej granicy Egiptu, mają to być zwykli rozbójnicy beduińscy, których napady nie są w owych stronach czemś nadzwyczajnem. Wojsko egipskie czuwa nad bezpieczeństwem granicy i rozproszyło już kilka takich band, bez pomocy Anglików.

Do *Politische Correspondenz* donoszą z Londynu, że Anglia i Turcya nie uwiadomiły dotychczas mocarstw o zawarciu konwencyi w sprawie egipskiej. Również nie porozumiały się jeszcze mocarstwa, co do sposobu zatwierdzenia tego układu, w każdym razie nie można się spodziewać zwołania w tym celu konferencyi.

W tej samej sprawie odbiera wspomniany dziennik następujące uwagi z Paryża: „Konwencya angielsko-turecka musi być bądź co bądź poddaną zatwierdzeniu Europy, na co się zresztą i Anglia bezwarunkowo zgadza. Prawdziwym celem konwencyi jest usunięcie nieuprawnionngo stanowiska Anglii w Egipcie i zastąpienie go jakimś tytułem prawnym. Niektóre jej ustępy nie dadzą się pogodzić z protokółem podpisanym przez Anglię w Konstantynopolu w roku 1882; Francya, w połączeniu z innemi mocarstwami, zbada, jakie zmiany potrzebne są w konwencyi, dopóki zaś Europa jej nie zatwierdzi, nie ma ona znaczenia i nie obowiązuje nikogo.

Wybory do Rady miejskiej.

Przypominamy, że jutro, we wtorek, dnia 7 bm. o godzinie 6 wieczór, w sali Rady miejskiej. odbędzie się zgromadzenie Wyborców miasta Krakowa, celem wyboru komitetu przedwyborczego, z 60 członków złożonego, do wyboru 34 członków Rady miejskiej. Jak najliczniejszy udział Wyborców jest bardzo pożądany.

Na Kazimierzu odbyło się wczoraj zgromadzenie Wyborców izraelickich, zwołane przez dra Maksymiliana Kohna, Mendla Frenkla i Judę Birnbauma. Liczne bardzo zgromadzenie powzięło następujące uchwały:

1) Przedstawić komitetowi przedwyborczemu kandydatów izraelickich do przyjęcia.

2) W oddziale 2 koła III (mały przemysł i handel) mimo liczebnej przewagi wyborców izraelickich nie wybierać samych tylko izraelitów, lecz stawiać także chrześciańskich, przez komitet przedstawionych kandydatów.

3) Zalecić wyborcom izraelickim, aby kart legitymacyjnych agitatorom nie wydawali.

Kronika.

Kraków, 6 czerwca.

Przypominamy, że jutro, we wtorek, dnia 7 b. m. o godzinie 6 wieczór, odbędzie się w sali Rady miejskiej zgromadzenie wyborców miasta Krakowa, celem wybrania komitetu przedwyborczego do wyboru 34-rech członków Rady miejskiej.

Protomedyk dr. Alfred Biesiadecki, przybył dziś do Krakowa.

† **Władysław Kosiński**. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: „W dniu dzisiejszym przed samem zamknięciem *Dziennika*, doszła nas żałobna wiadomość o śmierci ś. p. Władysława Kosińskiego, która z pewnością wywołała żal i smutek w całem naszem społeczeństwie. Ś. p. Władysław był bowiem znany jako zacny i szlachetny obywatel, jako dzielny patryota, który od r. 1846 brał żywy udział we wszystkich sprawach naszych publicznych, a w ruchach r. 1846, 1848 i 1863 zajmował wybitne stanowisko". Zmarły był przez dłuższy czas współwłaścicielem *Dziennika Poznańskiego* i zasilał go swemi artykułami.

Zmarli. Aleksander Mokronoski, były oficer wojsk polskich zmarł w Warszawie licząc lat 75. Zwłoki złożone będą w grobach familijnych w Grodzisku.

Egzamin dojrzałości w c. k. wyższej szkole realnej w Krakowie odbył się w dniach 31 maja do 3 czerwca b. r. pod przewodnictwem p. Antoniego Czarkowskiego, inspektora szkół średnich. Przystąpiło do egzaminu 19 uczniów Świadectwo dojrzałości otrzymali: Ceysinger Michał, Czerwiński Jan (z odznaczeniem), Grossmann Stanisław, Gwardziński Józafat, Krzymuski Henryk, Krzymuski Jan, Mandel Leopold, Marusieński Stanisław, Podoski Edward, Schauer Ludwik (z odznaczeniem), Sporn Adolf, Sułowski Gustaw, Wachtel Michał, Żychowicz Edmund (z odznaczeniem). Czterech uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia niedostatecznego wyniku egzaminu z jednego przedmiotu po wakacyach; jednego reprobowano na rok.

Wyjaśnienie. Otrzymujemy następujące pismo:

„W odpowiedzi na uwagi o broszurce pod tytułem „Zdrowie nasze", zawarte w nr. 127 *Nowej Reformy* mam zaszczyt donieść, że jestem autorem tej broszurki i z tego powodu nie powoływałem się na moją dawniejszą broszurkę *Szkice statystyczne*, na tle których *Zdrowie nasze* pisałem. Szkice przeznaczone były dla lekarzy, broszurka zaś *Zdrowie nasze* dla szerszej publiczności, której nie chciałem nużyć dowodami liczbowemi. Broszurkę ostatnią napisałem zachęcony do tego przez kol. dr Jordana w lutym b. r. i wyraźnie zastrzegłem sobie bezimienne jej wydanie. O ile mi się udało rzecz naukową popularnie przedstawić, najlepiej ocenią sami czytelnicy. Racz szanowna Redakcyo pismo to zamieścić w najbliższym numerze.

Rzeszów 5 czerwca.

Dr. Józef Barzycki.

Przestrogę dla nabywających akcye lub papiery zagraniczne komunikuje jeden z naszych czytelników, przedkładając nam na udowodnienie swych słów wszelkie dokumenta świadczące, iż złożył wymaganą sumę akcyjną do Towarzystwa „La Rente" w Paryżu 48 rue Rochefoucauld, celem wzięcia udziału w zyskach tegoż szanownego Towarzystwa. I cóż się okazało? Po rocznem milczeniu p. X. reklamuje listownie o odpowiedź. — Żadnej! Zniecierpliwiony pisze list z groźbą i otrzymuje odpowiedź od urzędu pocztowego w Paryżu „*Parti sans adresse*" to znaczy znikł bez wieści — !!!

Muzeum Narodowe zwiedziło w ciągu m maja 448 osób. W dniu wczorajszym zwiedziło Muzeum łącznie z wystawą rzeźby „Sclavus saltans" P. Welońskiego 240 osób.

Z teatru. Przedstawione w sobotę „Dzwony z Corneville" w nowej obsadzie, mimo ze wszech miar starannego i poprawnego wykonania, nie zdołały zainteresować w tym stopniu krakowskiej publiczności, jak to bywało w latach ubiegłych. Prześliczna muzyka Planqueta i barwne libretto operetki do utworzenia harmonijnej całości i zupełnego powodzenia, wymagają jeszcze nieodbicie w pewnych rolach żywiołu charakterystyczno-komicznego, którego niestety z ustąpieniem p. Skalskiego i p. Bocskaj zabrakło i to bezpowrotnie. Mimo to przyznać musimy, że wykonanie operetki pod względem artystycznym było zupełnie zadowalniającem, a nawet niektóre partye poszczególne, wykonane były z precyzyą i starannością. Germanę śpiewała z wdziękiem i ekspressyą p. Praun i wznowiła od pierwszej chwili węzły serdecznej sympatyi, jakie zadzierzgnęła w latach ubiegłych z krakowską publicznością. Rolę Dziewanny objęła p. Radwan i traktowała ją z humorem i wdziękiem, zwłaszcza w charakterystycznej śpiewce aktu II-go. Korzystne pole do popisu znalazł p. Recki w partyi Jana Grenicheux, którą odśpiewał bardzo poprawnie i która pozwoliła mu wykazać zalety koloratury, miękkość skali w tonach średnich, czystość i subtelność cieniowania w wyższych. Mniej nas zadowolił p. Kiczman jako margrabia wykonaniem prześlicznej piosnki „w mojej podróży", w której nie dość uwydatnił podkład liryczny i rzewność uczucia. Niezrównanym przedstawicielem Gasparda był p. Myszkowski, który w roli tej łączy w harmonijną całość grę wielce charakteryczną ze stroną artystyczną partyi, którą traktuje z całem poczuciem i prawdziwą maestryą. P. Piasecki w roli wójta zbierał oklaski za udatne kuplety, że zaś roli samej nie wysunął na plan pierwszy, jak to czynił dawny niezrównany jej przedstawiciel p. Skalski, to już nie jego wina, ale indywidualnych warunków. Bardzo starannie wyuczone chóry dobrze wywiązały się ze swego zadania.

Przyjemny wieczór przepędziła wczoraj publiczność na przedstawieniu „Pięknej Heleny" tej tak popularnej a tak mimo to zawsze świeżej farsy Offenbachowskiej. Jeżeli przedstawienie „Dzwonów" grzeszyło cokolwiek brakiem ożywienia, to przedstawienie „Pięknej Heleny" i pod tym względem zadowolniło publiczność. Pani Radwan jako piękna Helena wyglądała zachwycająco i partyę swą odśpiewała z wielkiem ożywieniem i werwą. Wtórował jej bardzo zgodnie p. Recki jako Parys i uwydatnił do reszty zalety głosu i szkoły, które przy pracy pozwalają wróżyć artyście piękną przyszłość. Jedynie piano zdradzające brak pewności wymaga u p. R. jeszcze wyrobienia. Do doskonałego kwartetu wliczyć jeszcze należy p. Myszkowskiego (Kalchasa) oraz p. Kasprowiczową, która małą rólkę Oresta oddała z niezrównanym wdziękiem i wielką starannością. W rolach pomniejszych dobrze się wywiązali ze swego zadania pp. Kiczman (Agamemnon), Piasecki (Menelaj), Koncewicz (Achilles) Całość wyuczona starannie podobała się ogólnie. Gustowne kostyumy podnosiły zewnętrzny efekt wystawy, chóry, zwłaszcza żeńskie trzymały się dobrze.

wp.

Menażerya, przybyła do Krakowa przed paru dniami, przepełniona była wczoraj po południu nader liczną publicznością, z zaciekawieniem oglądającą doborowe okazy różnego gatunku drapieżnych bestyj, które jednakowoż bicz „poskramiacza" skłaniał do skoków i figli. Zwracała uwagę między innemi kolekcya lwów w liczbie dziesięciu, tudzież słoń tresowany; natomiast niesmaczne koncepta służby, wygłaszane w jakimś zbliżonym do języka polskiego żargonie ku uciesze mniej wybrednych widzów, przedstawiają urozmaicenie widowiska wcale zbyteczne.

Żywy jesiotr, którego pokazują za opłatą u brzegu Wisły, jak to donosiliśmy w zeszłym tygodniu, nabyty został przez prywatnego przedsiębiorcę od rybaków tutejszych zaraz po złowieniu.

Pożar zniszczył wczoraj późnym wieczorem młyn i magazyn w Prądniku Czerwonym, dzierżawione od OO. Dominikanów przez prywatnego przedsiębiorcę. Straż ogniowa krakowska przybyła na miejsce pożaru za późno.

Curiosum. Komitet zajmujący się budową niemieckiego narodowego teatru w Pradze czeskiej rozesłał do wielu właścicieli dóbr w Galicyi oraz poważniejszych firm handlowych losy budowy tego teatru z wezwaniem „patryotycznego" popierania niemieckiej muzy w Pradze czeskiej.

Już nadesłanie podobnej odezwy wystósowanej do obywateli kraju naszego jest *curiosum* i dlatego też losy te, o ile słyszałem, komitetowi budowy teatru niemieckiego w Pradze z tem zapytaniem zwrócone zostały, czy ewentualnie komitet ten nie przyjąłby znaczniejszej liczby losów do rozprzedania na cel mającego się budować polskiego narodowego teatru w Krakowie.

W Podgórzu zawiązuje się komitet celem wzięcia udziału w przyjęciu arcyksięcia Rudolfa.

Zapiski policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Grudzińskiego Stefana z Krakowa za sprzeniewierzenie; Mikulskiego Piotra z Krakowa za sprzeniewierzenie zegarka złotego; Struzikowskiego Adama z Zwierzyńca, Gorzkowskiego Franciszka, Ozerowicza Szymona i Barucha Jana z Krakowa za grę hazardową we ferbla; Rabkę Karola z Makowa za pobicie; Dudę Wojciecha ze Zwierzyńca za dręczenie ptaków; Goldberga Szyję z Dębicy za kradzież pieniędzy, popełnioną w Berlinie; Kopcińskiego Feliksa Filipa z Niedźwiedzia z Królestwa za włóczęgostwo. Od przyaresztowanego Jana Dosia, stróża kamienicy, odebrano łyżkę srebrną z lit S. P. widelec srebrny znaczony Z. G. i pieczątkę z literami T. Z. niewiadomych właścicieli.

Czyn do naśladowania. Urzędnicy Towarzystwa wzaj. ubezp. przy lwowskiej reprezentacyi, jak donosi *Kur. Lwow.* postanowili zakupić jedną akcyę Poznańskiego Banku ratunkowego. W tym celu każdy z urzędników zobowiązał się płacić miesięcznie po 20 ct. aż do czasu zebrania pełnych 600 marek t. j. ceny akcyi. Gdyby urzędnicy innych dykasteryi podobnie postępowali, to drobną oszczędnością po 20 ct. miesięcznie dalibyśmy dowód naszej ofiarności, a nieszczęśliwym Poznańczykom pewną otuchę, bo dotąd mało robi się w tym kierunku.

Rabunek pamiątek polskich. Z pałaców w Łazienkach i w Belwederze, jak donosi *Kuryer Warszawski*, w tych dniach wywiezione będą do Petersburga kosztowniejsze meble i inne przedmioty. Między innemi stół po królu Batorym, dwa kandelabry, ofiarowane przez cesarzową Katarzynę królowi Poniatowskiemu i około stu sztychów mitologicznych. W budynku koło „okrąglaka" zdjęto z okien stare firanki, które jako cenny zabytek z XVIII-go wieku, również wysłane będą do muzeum petersburskiego.

„Kuryer Polski", wychodzący w Paryżu, został dekretem ministerstwa spraw wewnętrznych zabroniony w Przedlitawii w ten sposób, że mu odebrano debit pocztowy.

Chyrów, 4 czerwca. Wczoraj rano mieliśmy znowu pożar, który zapuścili tłumnie zgromadzeni robotnicy, do budowy drugiego toru kolejowego. Spłonęły 2 domy, dwa zaś inne, które się już zajmowały, uratowano. Wielkie niebezpieczeństwo groziło naszej pięknej cerkwi. Na wezwanie telegraficzne przybyła straż ogniowa ochotnicza z jedną sikawką z Dobromila, zastała jednak ogień już stłumiony. — Przy pożarze była czynna sikawka miejska i sikawka kolejowa. Szybkie opanowanie pożaru należy zawdzięczać p. naczelnikowi stacyi Schenkowi i p. Janowi Strzeleckiemu.

Touste, 31 maja. (*Kor. N. Ref.*) (K.) Dziś popołudniu zgorzały w gminie Przekaleo do Toustego przyległej: 8 domy włościańskie mieszkalne z zabudowaniami gospodarczemi; 1 dom mieszkalny dla służby folwarcznej Wł. Fedorowicza i 2 zabudowania gospodarcze włościańskie.

Nie fakt pożaru, gdyż one są sprawami niestety codziennemi, powoduje mnie do przesłania tej wiadomości, ale stwierdzenie ponowne, że żandarmerya powołana do udziału w niesieniu pomocy w razie pożaru nie zna elementarnych reguł ratunkowych pożarniczych.

We Wiedniu, w Pradze i t. d. uczą policyę (pełniącą jak wiadomo obowiązki miejscowej żandarmeryi) wioślarstwa, toż w kraju naszym niechby żandarmerya uzyskała co najmniej naukę elementarną pożarniczą, przez co w gminach wiejskich i małomiejskich umożliwionemby żandarmeryi było, być rzeczywiście użyteczną przy pożarze, zamiast jako obecnie odgrywać najczęściej rolę figurantów wobec niezdarnego spędzonego tłumu.

Wstrzymuję się z podaniem szczegółów, gdyż żandarmerya „według jej wiedzy i sumi

nia" się zajmowała i działała ale z jakim skutkiem, ilość domostw zgorzałych wskazuje.

Żądać należy dla żandarmeryi kursu nauki praktycznej pożarniczej, gdyż podatkujący mają prawo wymagać, by w razie pożaru mieć z żandarmeryi odpowiednio przysposobione czynniki do skutecznego ratunku.

Skierowanie turystów do Galicyi. Do *Kraju* piszą z Londynu: „W rozmowach, jakie miałem w Paryżu z niektórymi obywatelami z Galicyi, potrąciliśmy o turystów i sportsmenów angielskich. Ja ze swej strony mówiłem — co zresztą jest powszechnie wiadomem — że turyści z Anglii zwiedziwszy niemal wszystkie Europy zakątki bardzo rzadko pokazują się w Galicyi, dla tego bezwątpienia, że pod względem etnograficznym nie mają o niej najmniejszego wyobrażenia; a i dlatego także że pod względem społeczno-politycznym zapatrują się na nią z ogólnego stanowiska, z jakiego nawykli sądzić o krajach polskich pod berłem trzech mocarstw. Sportsmeni tutejsi, zmuszeni szukać zwierzyny aż w Kanadzie, na przylądku Dobrej Nadziei, lub w Australii — z wielkim kosztem, z większą zmudą czasu — gdyby wiedzieli, że Galicya nadobfituje we wszelkiego rodzaju „materyał łowczy", i że swobodęby tam znaleźli równą angielskiej, woleliby przecież pozostać w Europie. Dwa się więc narzucają pytania: 1) Czy wypadłoby na korzyść galicyan i Galicyi, gdyby można im przyciągnąć anglików i angielki? 2) Jakby się w danym razie zabrać do dzieła? — Rozstrzygnięcie pierwszej kwestyi... nie do mnie należy. Odnośnie do drugiej, tyle tylko powiem, że — przy dobrej woli galicyan — sprawa nie przedstawia najmniejszej trudności. Potrzeba tylko, by do Anglii (dajmy na to, do Towarzystwa literackiego w Londynie — 10, Duke Street, St. James's) nadesłano dokładne wiadomości o rzeczach następujących: Coby w Galicyi znalazł turysta angielski, jakby żył i coby zdrowiu tam jego pomódz mogło? Również: jakiego rodzaju zwierzyna oczekuje sportsmena, gdzie i pod jakiemi warunkami? Czy dałyby się urządzić mieszkania dla łowców i psiarnie? Całą rzecz tę pozostawiam do osądzenia i namysłu obywateli, którym albo interes własny lub ogólny leżą na sercu".

Herbata. Na wystawie higienicznej w Warszawie odbywają się analizy niektórych artykułów spożywczych. Według *Wieku* „analiza herbat, wystawionych przez p. Bukowskiego, wykazuje, że liście ulubionego i najwięcej rozpowszechnionego napoju, fałszują ni mniej ni więcej tylko: błękitem pruskim, siarczanem miedzi, i wielu innemi substancyami trującemi i szkodliwemi zdrowiu. Jedna tylko z herbat, którą kółko polaków zmuszonych zamieszkiwać na Syberyi nad granicą chińską, przesłało na wystawę za pośrednictwem przebywającego już w Warszawie p. Feliksa Wircińskiego, wolną jest od wszelkich przymieszek. Herbata ta w trzech gatunkach badana przez ekspertów, jest najzupełniej czystą, tj. taką, jaka w handlu znajdować się powinna". Ponieważ nabywanie tej herbaty może dać zarobek rodakom, wygnanym na Sybir — przeto wartoby rozpowszechnić wiadomość, u jakich firm herbaty tej nabyć można.

Wiedeń, 5 czerwca. Od kilku tygodni oczekiwali Wiedeńczycy z niecierpliwością wczorajszego dnia; na wczoraj zapowiedziano bowiem słynną uroczystość wiosenną, która już w przeszłym roku tak świetnie się udała.

Dzisiejszy Wiedeń niepoprzestaje na tradycyjnej przejażdżce po Praterze, odbywającej się 1 maja. Wybredny gust tutejszej publiczności żąda większego urozmaicenia, dla tego też pomysł urządzania w Wiedniu zabaw na wzór florentyńskiego „święta kwiatów" zyskał tu jak najlepsze przyjęcie, a po dwukrotnej, zupełnie udanej próbie można być pewnym, iż uroczystość ta przez długie lat dziesiątki co roku powtarzać się będzie.

Drobny deszczyk, który o południowej porze zrosił ulice miasta, nie powstrzymał publiczności od udziału w zabawie.

O godzinie 2 koncert sześciu orkiestr dał hasło do rozpoczęcia uroczystości. Równocześnie otwarto bufety ludowe, a miejsca przeznaczone na tańce, zaroiły się rozbawionym tłumem.

Z uderzeniem godziny 3 rozpoczęło się słynne *corso* kwiatowe. W główną aleję Prateru, którą zdobi 40 prześlicznie dekorowanych namiotów do sprzedaży bukiecików i kwiatów, wysunął się imponujący szereg 3000 powozów. Konie, służba, damy i panowie, wreszcie same pojazdy, nawet kapelusze i parasolki, wszystko przystrojone kwieciem. W powozach fantastyczne bukiety w kształcie łabędzia i tym podobne cuda sztuki ogrodniczej bawiły oko. Roślinność wszystkich sfer wystąpiła tu we świątecznej szacie i w towarzystwie mnóstwa żywych piękności. Defilada tego kolosalnego pochodu wypełniła z przestankami czas do godziny 7 wieczorem.

Dwór cesarski i cała prawie arystokracya wzięły udział w zabawie. Księżnę Metternich, która stoi na czele komitetu urządzającego i jest duszą tych zabaw, przyjmowano z zapałem głośnemi okrzykami. Cały jej powóz zarzucono literalnie kwiatami — W parku grało siedm orkiestr; setki przenośnych teatrów, namiotów bufetowych, wystaw, najróżnorodniejszych sklepów czasowych przepełniały aleje i place. Cyrk, rozmaici linoskocy i chóry śpiewaków zabawiają gości. Urządzono przytem wystawę piwa i wielką tanią loteryę, na której wygrać można tysiąc złr., konia, lub całkowitą wyprawę. Wieczorem zapłonęło w parku 30 słońc elektrycznych. W oświetleniu tem cały plac zabaw czarodziejsko się przedstawiał.

Upajające to widowisko rozentuzjazmowało nieprzejrzane tłumy publiczności. O g. 7 rozpoczęto przedstawienie w „letniem Orfeum" Pertla, następnie o 8 wielki koncert wiedeńskiego stowarzyszenia śpiewaków i rozmaite inne uciechy, między któremi najwięcej pociągającą była loterya fantowa.

Dochód z tej całej zabawy, przeznaczony dla biednych rzemieślników, będzie zapewne bardzo znaczny, ale też zato i wydatki, jakie niektórzy uczestnicy ponieśli, przechodzą zwykłe rozmiary. Z jednego powozu, w którym siedziało kilku najbogatszych wiedeńskich paniczów, rozrzucono między tłumy grad bukietów, wartości przeszło 1000 złr.

Liczbę osób, które przybyły umyślnie do Wiednia, ażeby się przypatrzyć uroczystości, obliczają na 80.000

Dr. Mackenzie, który badał niedawno krtań niemieckiego następcy tronu, wysłał przed kilku dniami następujący list do redaktora czasopisma *Deutsche Revue!* „Szanowny Panie! Przyjemnie mi donieść panu, że drobnowidowe badania prof. Virchowa (badał on kawałeczek zwyrodniałej błony, który za pomocą operacyi usunąłem z krtani Jego cesarskiej wysokości) wykazały, iż cierpienie nie pochodziło z raka. Niezłośliwe zwyrodnienia można usunąć za pomocą troskliwego miejscowego leczenia i nie pojmuję, dlaczego u księcia miałby zachodzić wyjątek. Ponieważ jednak krtań jest wrażliwą, przeto sądzę, że w tym razie powinniśmy postępować bez pośpiechu; hasłem naszem powinno być *festina lente!*"

Łaski! łaski! Niejaki pan T. K. z Z. wynalazł nowy instrument, który bardzo tanio może sobie każdy urządzić, a urządziwszy — grać na nim ku utrapieniu sąsiadów. Pan T. K. rozciąga na ścianie struny na kołkach, staje przed ścianą i gra. Instrument ten kosztuje go tylko... pięćdziesiąt centów walutą austryacką, a wynalazca zapewnia, że „głos tego instrumentu równa się fortepianowi, a może nawet silniejszy". Co więcej — nie potrzeba nawet ściany — można „instrument" ten urządzić na bokach szaf! Wszystko to bardzo piękne — ale w imię ludzkości, w imię starganych jej nerwów, w imię najpospolitszych zasad miłości bliźniego zaklinamy szanownego wynalazcę, niech swego, może zresztą znakomitego wynalazku nie rozpowszechnia! Wyobraź sobie, kochany Czytelniku, że jeden Twój sąsiad z jednej strony, drugi z drugiej ponaciąga struny na ściany albo szafy, i kontent że zamiast 500 złr. za fortepian wydał tylko 50 ct. za struny, poczyna wygrywać! Cóż Ci nieszczęsny pozostanie do zrobienia? Oto urządzić sobie taki sam „instrument", zacząć grać także i — zwaryować. Wołamy przeto do szanownego wynalazcy instrumentu: Łaski! Łaski!

Ze Stowarzyszeń.

— Wczoraj po południu na odbytem posiedzeniu Rady zawiadowczej kasy chorych Stowarzyszenia krawieckiego, dokonane zostały wybory Dyrekcyi na rok bieżący i wybrani zostali: dyrektorem p. Fr. Biński, zastępcą Wincenty Drzyzgiewicz; skarbnikiem p. Stanisław Trojanowski, zastępcą p. Andrzej Figurski; kontrolorem p. Roman Grubecki; sekretarzem p. Franciszek Łukasiewicz.

— Zorganizowana kasa chorych w Stowarzyszeniu szewskiem w Krakowie, rozpoczęła swą działalność z dniem 1 szym czerwca b. r. — Przełożeństwo tejże z p. Motylem Karolem na czele wzywa pp. pryncypałów do wypełnienia przepisów statutowych a mianowicie, by zechcieli przysełać regularnie potrącone z zarobku wkładki czeladników, wraz z swym dodatkiem pryncypała co niedzieli między 2 a 4 po południu, do biura tejże kasy, zostającej natenczas w mieszkaniu Wgo Wojtasiewicza Floryj. przy ul. Floryańskiej L. 31.

Składki. Do administracyi *Nowej Reformy* nadesłano z Drezna na fundusz stypendyjny imienia J. I. Kraszewskiego, dla Polek chcących się kształcić w wyższych zakładach naukowych, od Polaków kształcących się na politechnice 25 m. 80 fen., od pana Konopackiego 5 m. Razem 30 m. 80 fenigów = 19 złr. 21 cnt.

Echa kąpielowe.

Swoszowice, dnia 1 czerwca. W miłem naszem ustroniu zawrzało od dni kilku nowe życie. Zakład odświeżony do niepoznania, uporządkowany według wszelkich wymagań nowoczesnego komfortu, otworzył swe gościnne podwoje dla przyjęcia gości. Gości zaś tych z pewnością nie zabraknie wśród obecnych okoliczności, nader przyjaznych dla rozwoju tego zakładu, szczycącego się jednem z najbogatszych zdrojów siarczanych w Europie. Już w początkach 15 go wieku znane były kąpiele siarczane w Swoszowicach, zakład atoli zdrojowo-kąpielowy powstał właściwie w roku 1811, dzięki staraniom ś. p. Feliksa Radwańskiego, ówczesnego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Swoszowice używały niegdyś wielkiej wziętości i sławy. Zakład przechodził następnie różne smutne koleje, skreślone biegłem piórem ś. p. Dietla, a niedawno przez prof. Olszewskiego, który w roku 1884 zbadał chemiczne zdroje swoszowickie. Najsmutniejsze były czasy dla zakładu, gdy zdrój swoszowicki wskutek pogłębiania kopalń siarki zatracił całkowicie niemal wodę dawniej bardzo obficie tryszczącą. Gdy atoli po zamknięciu kopalń i woda siarczana powróciła w wielkiej obfitości do zdroju głównego, obudziło się nowe życie w tem zdrojowisku. Dzięki staraniom, bardzo czynnego i przezornego męża, hr. Józefa Stadnickiego, pod którego zarządem zakład w ostatnich kilku latach zostawał, Swoszowice odzyskały swą dawną sławę. Obecnie dla Swoszowic nowe otwierają się widoki z powodu ich przejścia na własność powszechnie znanej w Krakowie rodziny p. Starzewskich, a właściwie dwóch siostr pani Rudolfowej i Mieczysławowej Starzewskich. Nasze nowe właścicielki, dobrze rozumiejąc zadanie zakładu humanitarno-leczniczego, ożywione najlepszemi chęciami służenia sprawie rozwoju przemysłu krajowego, pojmują należycie konieczność odrodzenia zakładu, który niegdyś ściągał mnóstwo chorych z dalekich nawet stron, a zarazem pragnących rozrywki gości z sąsiednich okolic, nadewszystko zaś z pobliskiego Krakowa. O przyszłość więc zdrojowiska swoszowickiego, posiadającego zbawienne wody lekarskie, malownicze pełne sielskiego wdzięku położenie, wśród sieci kolei żelaznych, zakładu, który co do skuteczności żadnemu europejskiemu tego rodzaju zdrojowisku nie ustępuje, ale owszem bardzo wiele z nich przewyższa, o przyszłość jego powtarzamy możemy być spokojni. Wesołość i swoboda pod opiekuńczemi skrzydłami miłych gospodyń niebawem zakwitnie w Swoszowicach, a tysiące cierpiących znajdą w tej zdrowia świątyni ulgę, albo zupełnie do pożądanego powrócą zdrowia, zwłaszcza, że nowe właścicielki powszechne dobro obok podniesienia tej miejscowości leczniczej mają na celu. Przed kilkoma dniami otwarte zostały łazienki zaopatrzone w nowe wanny porcelanowe i metalowe wyrobu p. Marcusa, muzyka zakładowa pod kierownictwem kapelmistrza p. Kohuta rozpoczęła już swe produkcye, wszędzie zaś czuć dobroczynny wpływ ręki skrzętnej gospodyni p. Rudolfowej Starzewskiej, którą śmiało nazwać można duchem opiekuńczym Swoszowic.

Dział ekonomiczny.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie. Stan wkładek na dniu 30 kwietnia 818.052·78. złr. Od 1 do 31 maja złożyło 156 stron 156 894·54 złr. Razem 974.947·32 złr.

Od 1-go do 31-go maja zwrócono 139 stronom 129.370·13. Stan wkładek na dniu 31-go maja 845.577·19 złr.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów dn. 3 czerwca 1887.

Usposobienie targów zbożowych niezmienne, ceny nie uległy zniżce, — popyt mały. Pszenica usposobienie spokojne, wszystkie inne produkta notują więcej nominalnie.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica	8 20	8 75
Żyto	5 25	5·60
Owies	4 —	4·75
Jęczmień browarny	4 —	5·75
Bobik	4·25	4 90
Hreczka	5·10	5·75
Spirytus za 10.000 ltr. prct. gotowy	23·—	23·50

Ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej dnia 4 czerwca b. r.

Pszenicę na wiosnę; 0·00—0 00, na maj-czerwiec 9 42—9·44, na jesień 8·48—8·50

Żyto na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 6·68—6·70, na jesień 6·67—6·70.

Owies na wiosnę 0·00—0.00, na maj-czerwiec 5·95—5·97, w jesieni 6·18—6·20.

Kukurudzę na maj-czerwiec 0·00—0·00, na czerwiec lipiec 5·85 — 5·90, sierp.-wrześ. 6·10 do 6·15.

Jęczmień morawski 7·75—9·75 — słowacki 7 50—9·75, austryacki 6·25—7·75.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów — miejscu 25·50—25·63.

Olej lniany. Za 100 kilo 33 25—33·75

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19·50 do 19·75, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 4 40 do 4 50, amerykańska 22·50—22·75.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 28 75—29·75. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 53.00—53 50. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 30 00—30·50.

W tygodniu od 20 maja do 3 czerwca.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 25·——33·—, galicyjskie surowe 25·——30·—, czesane 24·——44—, włoskie, czesane, wyborowe 98·00—112— Usposobienie spokojne.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1886 85·— 95·, podmiejski 75·—85, wiejski 60·00 do 70·00, zielony 10—15.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony oczyszczony 46 do 50, włoski 00 — do 00·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 54 — do 64·—, francuska 84 — do 88 —, węgierska 56—60 złr. czeska biała 48 — do 66·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 10·50 do 12·00, banacki 00 00—00·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 22·25 — 22·50 na dworcu; galicyjska 19·50—19·75 rosyjska 00·00 do 00·00 Usposobienie mdłe

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 6 czerwca. (Biuletyn meteorologiczny). Najniższe ciśnienie meteorologiczne między 755 a 760 mm. jest w krajach czarnomorskich; — największe ciśnienie między 770 a 775 mm. jest w zachodnio-północnej Francyi. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w zachodnio-północnym kierunku od Irlandyi.

Wiatr północno-zachodni; — niebo zmiennie pochmurne; — miejscami deszcze; — nie zanosi się na żadną znaczniejszą zmianę.

(Z biura korespondencyjnego.)

Praga, 6 czerwca. Hr. Henryk Clam-Martinic umarł tu wczoraj nagle.

Berlin, 6 czerwca. Cesarz zaniechał zamiaru podróży do Lignicy na uroczystość jubileuszową tamtejszego pułku, bo lekarze zalecili mu szanować się z powodu zmęczenia, jakiego się nabawił w dniach ostatnich.

Berlin, 6 czerwca. *Post* dowiaduje się, że cesarz uda się 18 b. m. do Ems, a później znowu do Gasteinu.

Rzym, 6 czerwca. Łódź towarowa Lloyda „Achille" rozbiła się pod Brindisi. Usiłowania ratunku dotąd bezskuteczne, po wyrzuceniu ładunku będą dalej kontynuowane.

Konstantynopol, 6 czerwca. Podług doniesień *Biuro Reutera* podpisano układ o połączeniu kolei turecko-serbskich. Komisya rozjemcza będzie rozstrzygać nieporozumienia między przedsiębiorcą Hirschem a W. Portą.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 6 czerwca 1887.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	85
Zjednoczony dług w srebrze	83	—
Austryacka renta złota	112	95
5% austryacka renta (marcowa)	97	25
Akcye banku austro-węgierskiego	886	—
Akcye kredytowe	288	20
Londyn	127	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	08
Dukaty austryackie	5	98
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	32½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Firma **Braci Lilienfeld,** egzystująca od **30 lat w Hamburgu,** mająca **główne zastępstwo loteryi hamburgskiej i brunszwickiej,** znaną jest w świecie handlowym ze swej rzetelności, punktualności, dyskrecyi i szybkiej wypłaty kwot wygranych na tychże loteryach — ktoby więc chciał z takowych korzystać, niechaj przeczyta z uwagą dzisiejsze ogłoszenie tejże firmy w inseratach, a następnie uda się z całem zaufaniem do tejże, a z pewnością dobrze obsłużony zostanie.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 ent.

— Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie (gmach Franciszkanów), otwarte co dziennie od godziny 10 do 6. Wstęp 20 centów. W niedziele od 10 do 6 bezpłatnie.

NADESŁANE.

Nadzwyczaj ważne dla chorych

Elektro homeopatya jest dość mistycznie brzmiącem mianem nowego systemu leczniczego, opartego na najnowszych fizyologicznych odkryciach, który w skutek cudownych niemal skutków, cieszy się u lekarzy, zwłaszcza też u publiczności, ogromnem powodzenie, jest prawdziwie międzynarodowym nabytkiem i wszędzie we wszystkich krajach i we wszystkich warstwach święci swoje tryumfy.

Korzystając z zasady *similia similibus* Hahnemanna, wziąwszy od Darwina fizyologiczne dowody i podstawy działania małych dawek, elektro-homeopatya popiera naukę o tworzeniu się fermentów i osłabieniu jadów przez kultury Kocha i Pasteura, gdyż sama poddaje fermentacyi świeże rośliny, przez co rozdziela ciała poprzednio w grupy połączone. Ta fermentacya wytwarza działania elektryczności roślinnej, zmienia chemiczne i lecznicze składniki, pozbawiając jedne rośliny trujących własności, w innych znowu rozwijając i mnożąc składniki skuteczne, a wszystko razem w taki sposób, iż składniki te łatwo przez ustrój przyswojone być mogą. Ugrupowanie wbrew Hahnemanowi, który na każdą chorobę jeden tylko ma środek, naśladuje naturę, która w wodach mineralnych na przykład grupuje homeopatyczne ilości minerałów i przez naturalną dynamizacyę łączy wszystko w jedną całość. Elektroterapia przeto przeciw każdej chorobie, będącej zawsze grupą symptomatów, wystawiać pewną grupę leków, której każde ogniwo wskutek właściwego traktowania przedstawia, że tak się wyrazimy, jepną łączność *Vis unita fortius.*

Nie mogąc tutaj rozwijać i roztrząsać zasad, na których spoczywa elektro-homeopatya, odsyłamy czytelników do sensacyjnego podręcznika Bouquevala, który w niemieckim przekładzie z przedmową dr. *de Regni,* wyszedł nakładem księgarni Burghardaw Genewie. *Dzieło to mnóstwo* zawiera nadzwyczaj świetnych spostrzeżeń, przytacza zadziwiające wyleczenia, podaje przepisy lekarskie, poucza o dyecie, podaje przepisy posługiwania się hydropatyą. Bouqueval w dziele swojem przedstawia nam całkiem nową szkołę lekarską, podaje rozwój medycyny aż do czasów Hahnemana, przytacza ulepszenia swej metody przez Belloti'ego i Finellę, wspomina o wypaczeniu systemu przez Mattei'ego i wykazuje jego błędy, opisuje leki przyrządzane przez aptekarza Sautera w Genewie, które z powodu marki fabrycznej, składającej się z czerwonej i niebieskiej gwiazdy, pod nazwą „środków gwiaździstych" w krótkim czasie stały się nader popularnemi, jako najdoskonalsze preparaty. Leki te bynajmniej nie są lekami tajnemi.

W Paryżu wychodzi osobny dziennik poświęcony Elektro-honopatyi p. t. *Revue electro-homoépatique internationale,* pod redakcyą dr. Landry. Nadto utworzył się tam komitet pań do najwyższych sfer należących, który ubogim wyświadcza dobrodziejstwa elektro-homeopatyi w dwóch umyślnie ku temu urządzonych klinikach bezpłatnych, zostających pod kierunkiem czterech lekarzy paryskich. Wychodzący w Wiedniu *Illustrierte Bade-Blatt* w dwóch artykułach dra Bauera i dra Barucha wykazał wielkie znaczenie elektro-homeopatyi. Dr. Fewson w Gdańsku ogłosił broszurę w tym przedmiocie, a dr. J. A. Ferus w Nrze 7 *Oesterr. Literatur-Centralblatt* z roku 1886, z uznaniem wspomina o dziele Bouquevala. Od 1 marca wychodzi nakładem dr. Bertlinga w Gdańsku *Monatsschrift für Electro-Homöopathie,* pod redakcyą dr. Fewsona.

Najbardziej atoli za tym systemem przemawia łatwy i prosty wybór leków, odpowiadający łatwo zrozumiałemu podziałowi chorób. Spis alfabetyczny ułatwia każdemu choremu wyszukanie odpowiedniego leku, a choćby się nawet w tym wyborze i omylił, to może być pewnym, że żadnej szkody nie dozna. Każdy chory może mieć nadzieję wyzdrowienia, choć w chorobach chronicznych potrzeba cierpliwości i wytrwałości.

Elektro-homeopatyczne leki gwiaździste przedstawiają się w postaci kulek, cieczy, maści, bozegies, supozytoryów i wstrzykiwań. Aptekarz Sauter wynalazł osobne maszyny do przyrządzania tych leków w wyborowym gatunku i w takiej ilości, jakiej wymaga wciąż wzrastająca konsumcya. Jak dowiadujemy się, we wszystkich większych miastach znajdują się składy tych leków, do których dołączona mała broszura bezpłatnie bywa udzielana. Zawiera ona treściwy sposób użycia „elektro-homeopatycznych środków gwiaździstych". Broszura przetłómaczoną jest na wszystkie niemal języki żyjące. Można ją także wprost otrzymać z homeopatycznej apteki centralnej dr. Sautera w Genewie (Szwajcarya). W Krakowie posiada leki gwiaździste apteka W. Redyka. (620)

Kraków, dnia 6/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	115 25	116 25
Marki niemieckie „ 100 mar	62 10	62 50
20-to frankówka złota	10 5	10 15
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic „ „ 100	95 —	96 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 2
5% Obligi komunalne . . I Emis	100 —	101 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 60	96 25
4% „ „ „ „ II Ser	92 —	92 50
4½% „ „ „ „ „	99 —	99 50
5% „ „ „ „	100 75	101 35
6% „ „ Banku hip	— —	— —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 —	102 60
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 40	100 —
5% „ zast. Król. Pol za rubli 100	99 75	100 75
4% „ likwid. „ 100	93 —	94 —

Lwów, dnia 4/6.

bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł.	200	286	289 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł.	100	101 —	101 40
4½% „ „ „ „ „ „	100	98 90	99 40
4% „ „ „ „ „ „	100	95 25	96 —
4% Listy zast. Banku krajew. „ „	100	95 65	96 10
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „	100	99 4[illegible]	99 85
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.		104 40	105 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z.	100	95 —	95 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr.	100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 4/6.

bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	99 75	100 50
4% Listy likwidacyjne „ „	100	92 90	98 9
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „	100	99 50	100 —
5% „ „ „ II. „	100	99 —	99 50
5% „ „ „ III. „	100	98 25	98 75
5% „ „ „ IV. „	100	98 [illegible]5	98 75

Wiedeń, dnia 4/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr.	100	81 85	82 05
5% „ „ srebrna „ „ „	100	83 —	83 20
4% „ „ złota „ „	100	112 95	113 10
5% „ „ pap. nowa „ „	100	97 10	97 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za	100	129 —	129 5
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „	100	137 —	137 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „	100	137 —	137 50
„ „ 1864 bez % całe „ „	100	163 75	164 25
„ „ 1864 bez % pół „ „	100	— —	— —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

		płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr.	100	102 90	103 05
5% „ papierowa „ „	100	88 30	88 45
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc.	100	116 25	116 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „	100	122 50	123 —
„ „ „ 50 „ „	100	121 75	122 25
A[illegible] Cisańskie (Theiss-Reg.)	100	123 25	123 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 25	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

		płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę	1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „	1	106 75	107 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „	1	31 30	31 70
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „	1	16 90	17 20

LISTY ZASTAWNE.

		płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr.	100	96 —	97 —
5% „ „ „ obl. komun. „ „	100	100 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „	100	103 —	— —
5% „ „ „ 40-let. „ „	100	99 80	100 [illegible]0
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „	100	101 —	101 40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „	100	101 50	102 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „	100	95 40	96 —
4½% „ „ „ „ „ „	100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „	100	100 75	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „	100	100 —	100 40
4½% „ „ „ „ „	100	— —	— —
4% „ „ „ „ „	100	— —	— —
4% [illegible]	[illegible]	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	100 —	100 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	10 50	101 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 90	101 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 —	82 0
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 50	89 90
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 75	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 50	100 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	148 25	148 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 30	100 50
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 30	99 60

L O S Y.

			płacą	żądają
			7 6[illegible]	7 80
Budap. losy Bazylika . na	5 złr.	w. a.	176 75	177 25
Kred. dla handlu i przem. „	100 „	m. k.	47 —	— —
Klary . . . . „	40 „	w. a.	114 —	115 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „	100 „	w. a.	17 50	18 50
Krakowskie . . . . . „	20 „	w. a.	49 —	— —
Ofner (miasta Budy) . . „	40 „	w. a.	15 —	15 30
Czerwonego Krzyża austr. „	10 „	w. a.	9 90	10 30
„ „ węg. „	5 „	w. a.	18 75	19 —
Rudolfa . . . . . . „	10 „	w. a.	30 —	30 50
Stanisławowskie . . . „	20 „	m. k.	— —	— —
4½% Tryestyńskie . . . „	100 „	w. a.	68 —	69 —
4% „	50			

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
6·—	Anglobank	na 200 zł.	106 75	106 50
5·—	Bankverein Wiener . .	„ 100 „	95 50	96 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem.	„ 160 „	287 20	287 60
18·—	Kreditbank węg. allgem. .	„ 200 „	290 —	290 50
25·—	Länderbank	„ 200 „	226 40	236 90
38.50	Austro-węgierskie	„ 600 „	886 —	887 —
—	Unionbank	„ 200 „	211 —	211 25
21—	Galic. Bank hipoteczny .	„ 200 „	286 75	288 —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma	na 200 zł.	185 —	183 50
136.25	Ferdynanda Północn. . .	„ 1050 „	2550 —	2554 —
10·50	Karola Ludwika	„ 210 „	308 25	308 50
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy .	„ 200 „	225 25	225 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . .	„ 200 „	145 75	146 25
9·50	Rudolfa	„ 200 „	187 50	185 50
9·94	Siedmiogrodzkie	„ 200 „	180 —	181 —
25 fr.	Staatseisenbahn	„ 200 „	228 10	228 50
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . .	„ 200 „	90 25	90 50
16·25	Żegluga na Dunaju . .	„ 500 „	379 —	381 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 98	6 —
20-to Frankówki . . . . „ „	10 08	10 09
20-to Markówki . . . . „ „	12 46	12 48
Pół-imperyały ros. pełne ważne „ „	10 37	10 39
Funty szterlingi . . . . „ „	12 66	12 70
Banknoty włoskie . . . „ „	50 —	50 10
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	115 85	116 25

KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI, Kraków, Sukiennice, 24, otrzymał w wielkim wyborze i poleca Halki, Fartuszki, Staniki Jerseys. Ceny bardzo niskie. 958 7 0

6.000 złr. 1017 1 0

pożądanym jest posiadający powyższy kapitał **fachowy gospodarz na spólnika** do folwarku, mającego 200 morgów obszaru, w czem 75 m. lasu, reszta średnich gruntów, którego właściciel z powodu wieku i stanu zdrowia nie może trudnić się gospodarstwem, i którego zarząd w zupełności temuż spólnikowi byłby oddany. Bliższa wiadomość w Admin. „Reformy".

Wielkie Czereśnie sercowe

(Pelz Kirschen)

świeżo zrywane, koszyk 5 kilo 1 złr. 80 c. **Groszek zielony cukrowy** w strączkach 1 złr. 30 c. **Nowe ziemniaki** 1 złr. 20 c. przesyła opłatnie za zaliczką *Józef Stiegler*, Grf Coreninischer Verwalter,

1019 1 3 **St. Peter bei Görz.**

W dobrach Nawojowskich

(powiat Nowy Sącz)

do wydzierżawienia od d. 1 lipca 1887 r. folwark przeszło 113 morgów ziemi ornej z łąkami, z zasiewami zimowemi i jaremi, odległość od stacyi kolejowej Nowy Sącz 7 kilometrów. 1020 1 10

Zgłaszać się można do **Zarządu Nawojowskiego** ost. poczta **Nowy Sącz.**

Piękny podarunek na Święta!

Tylko po 4 złr. 50 cent.

sprzedajemy od dzisiaj garnitur stołowy z prawdziwego c. k. uprzyw. dla całej Europy patentowanego **srebra Feniks**, który pozostaje zawsze jak prawdziwe 13-łutowe srebro białym, w c. k. patent. puzderku przechowany, składający się z 6 noży stołowych o wlutowanych klingach stalowych, 6 łyżek stołowych z koroną, 6 widelców stołowych z jednej sztuki z koroną, 12 sztuk łyżeczek do kawy z koroną, 1 dzwonka stołowego pięknie rzeźbionego, wszystkie 31 sztuk razem sprzedajemy **tylko za 4 złr. 50 c.** Przesyłki do wszystkich części świata uskutecznia się za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za pobraniem poczt. Łaskawe zamówienia należy adresować do: **„Central-Expeditions-Verwaltung, Wien, II, Untere Augartenstrasse. 35 R."**

Ekspedycya 3 razy dziennie. 1018 1 3

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo we Lwowie koncessyonowany **Zakład krowiankowy Józefa Freysingera w Lisku** rozsyła pewną i świeżą 935 6 20

Krowiankę

po 60 cnt. za flolę do zaszczepienia 2 dzieci. Skład w aptekach pp. Wiszniewskiego w Krakowie, Mańkowskiego w Przemyślu i Landesbergera w Brodach.

Dr. Roman Sondermayer

operator kliniki chirurgicznej w Krakowie i b. asystent prof. Mikulicza **ordynuje jak w roku przeszłym w Iwoniczu.** 993 2 10

HENRYK SCHWARZ

Magazyn Towarów Bławatnych i konfekcyj damskich

w Krakowie

poleca

Skład słynnych Langierowskich Płócien,

BIELIZNY STOŁOWEJ,

Chustek do nosa, Ręczników i t. p.

Ceny fabryczne. 594 10 0

Uznanie.

Pracownię krawiecką p. **Leona Szulza** w rynku, obok pałacu „pod baranami", możemy z całą sumiennością polecić P. T. Szanownej Publiczności. Pracownia ta, odznaczająca się obfitym wyborem najlepszych materyj, jest w stanie zaspokoić najwybredniejsze wymagania Szanownych Odbiorców tak pod względem kroju, jak i pod względem wykończenia za cenę stosunkowo bardzo przystępną.

Kraków, d. 2 czerwca 1887 r.

W. Wolski. E. Halicki. K. Horodecki. Sędziszaw Jawnuta. (Ukrainy.) 1006 2 3

Roman Silberbach

przedsiębiorca w Krakowie

podejmuje się **pokrycia dachów łupkiem szląskim, angielskim i francuskim, papą dachową** czyli tekturą ogniotrwałą tak w Krakowie jakoteż na prowincyi **po cenach najprzystępniejszych.**

839 12 25

Kronsteinera 814 11 30

FARBY do FASAD

zupełnie do pokostowych podobne w wapnie rozpuszczalne, w 36 kolorach

w składzie materyałów budowlanych

ADOLFA HOCHSTIMA, Floryańska, 38.

Z powodu wyjazdu

są do sprzedania

meble, lustra, portiery, firanki, story, dywany, szafy, naczyna kredensowe, naczynia kuchenne, oraz wiele rozmaitych rzeczy po **cenie bardzo przystępnej.**

Można widzieć codziennie od godziny 11 do 1 w południe. **Ulica Gołębia, Nr. 5, I piętro.** 958 3 3

Magister farmacyi

poszukuje umieszczenia.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem **L. Krzyżewski, Kraków, ul. Karmelicka, 5.**

989 3 3

Ekonom w sile wieku, bezżenny, poszukuje posady za wikt i mierne wynagrodzenie, którą może objąć każdego czasu. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się pod literami **A. K. w Suchy.** 988 3 3

JÓZEF RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13

dom W. E. hr. Stadnickiego

Filia: Sukiennice Nr. 46

poleca własnego wyrobu

SKŁAD PŁÓTNA [illegible]ROWEGO. WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ, płótna na prześcieradła bez szwu,

różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,

płócienne i bawełniane dymki, szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort, różnokolorowe i białe chustki do nosa,

RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,

bieliznę gotową męzką, damską i dziecinną, bieliznę do wyprawy,

zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,

wyroby włóczkowe i t. p.,

a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się ciesze, i nadal obdarzać mię raczyła.

Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach, ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności z poważaniem

137 119 150 **Józef Rudolf.**

Jan Mika

Handel „pod Aniołkami"

w Krakowie

Rynek główny, róg ulicy Brackiej,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otworzył

Handel

towarów korzennych, delikatesów i win

a zaopatrzywszy handel swój w doborowe towary, śmiem najuprzejmiej polecić takowe.

Obok handlu urządziłem według najnowszych wymagań, obszerny **lokal na parterze i na pierwszem piętrze,** składający się z kilku sal i gabinetów do

śniadań, obiadów i kolacyj.

Główny skład

piwa pilzneńskiego

z Browaru mieszczańskiego, marka BB. 980 4 6

Skład wód mineralnych naturalnych.

Skład herbat chińskich i karawanowych.

D[RA] ANJELA ZAKŁAD WODOLECZNICZY

w Zuckmantel (Szląsk austryacki)

w najpyszniejszem położeniu górskiem tuż przy szpilkowych lasach. Najsumienniejszy nadzór leczniczy przy najstaranniejszem zaopatrzeniu. Leczenie dyjetetyczne, elektroterapia, miesienie, kąpiele elektryczne. 627 11 25

Najnowsze

niemieckie pieniężne losowanie

(niemiecka loterya)

przez państwo hamburskie poręczona

w której za kilka miesięcy

9,626,550 Marek

przez grających muszą być wygrane, a główna wygrana wynosi

ew. 500.000 Marek.

1 po	300.000	1 po	60.000	106 po	3.000
1 po	200.000	2 po	50.000	256 po	2.000
2 po	100.000	1 po	30.000	512 po	1.000
1 po	80.000	5 po	20.000	791 po	500
1 po	75.000	26 po	10.000		i t. d.
2 po	70.000	56 po	5.000		

Wielka ta loterya, **wyposażona bogato** wygranemi, nastręcza już w pierwszych oddziałach tak **znaczną sposobność do osiągnięcia głównych wygranych,** jakiej żadna inna loterya nie nastręcza, gdyż na każdym z powyższych oddziałów przypada 1 główna wygrana resp.

50.000, 60.000, 70.000, 75.000, 80.000, 100.000 Marek,

tak iż już **w pierwszym oddziale** za zapłatą **6 Marek** za 1 oryginalny los **50.000 marek,**

za ½ **Oryginal. losu za 3 marki 25.000 marek,**

za ¼ **Orygin. losu za 1·50 mrk. 12.000 marek,**

wygrać można.

Wydaje się tylko losy oryginalne, a ciągnienie odbywa się **publicznie** pod dozorem i kierownictwem wys. Władz. Zamówienia przyjmuje się każdego czasu i kosztuje

1/1 oryg. los na I klasę **6 marek = 3 złr. 60 ct. w. a.**

1/2 oryg. losu na I klasę **3 marki = 1 złr. 80 ct. w. a.**

1/4 oryg. losu na I klasę **1·50 mr. = 90 ct. w. a.**

Wszelkie zamówienia uskutecznia się natychmiast z dodaniem urzędowego planu losowania dokładnie, sumiennie i z zachowaniem tajemnicy, a zarazem każdemu nabywcy posyła się po ciągnieniu, bez żądania nawet, urzędową listę wyniku ciągnienia. Wygrane będą w każdym banku wypłacone. Uprasza się o udawanie się z zaufaniem do podpisanej firmy, która ma sprzedaż poruczoną. Informacyj o naszyj firmie udzieli każdy konsul i kupiec na miejscu, gdyż firma nasza już około 36 lat tutaj istnieje.

Bracia LILIENFELD,

interes bankowy

967 3 4 **w Hamburgu.**

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Znakomite Czernidło glicerynowe pachnące

do wszelkiego rodzaju obuwia, daje świetny i trwały połysk i konserwuje skórę, pudełko 5, 10, 20, 50 centów i 1 złr.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 10, 20, 50 centów i 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 20, 30 i 50 centów.

Farby do stempli

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 centów.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy

flaszeczka 30 centów.

Krochmal brylantowy

dla nadania kołnierzykom świetnej białości i sztywności, 12 centów.

Nabyć można we własnych sklepach: **we Lwowie** ulica Kopernika, l. 3, Hotel Europejski, ul. Halicka, róg Wałowej, **w Krakowie** Sukiennice, l. 20, **w Czerniowcach** Rynek l. 2 215 21 0

K. Maurice

b. chef

kuchni Grand Hotelu.

Pracujący w pierwszorzędnych domach arystokracyi tak w kraju, jako też i w Paryżu, oraz zarządzający kuchnią w Hotel Richelieu i Caffée Anglais, ostatniemi zaś czasy jako chef kuchni Grand Hotelu w Krakowie, **z dniem 14 czerwca** obejmuje zarząd

Restauracyi

HOTELU VICTORIA

w Krakowie

poleca się Szanownej Publiczności, iż tak doborem potraw, wybornemi krajowemi i zagranicznemi winami, jako też przystępnemi cenami, uprzejmością i wzorową usługą starać się będzie wszelkie najwybredniejsze wymagania zadowolnić.

Wszelkie zebrania, wesela, obiady itp. tak większe jak i mniejsze na miasto i w miejscu uskutecznia z największą starannością. 1007 2 6

Wilhelm Fenz w Krakowie

do [illegible] towarów galanteryjnych, drobiazgowych, tapet i zabawek dziecinnych potrzebuje zdolnego

subjekta

1013 przeważnie do ekspedycyi. 2 3

W. Stachowicz

krawiec cywilny i wojskowy

Kraków, ul. św. Anny, l. 5,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Ceny umiarkowane.

936 13 40



CYRK „EQUESTRE"

A. RICHTERA

przy ulicy Dietlowskiej.

Codzień

Wielkie Przedstawienie

złożone z wyższej sztuki jeżdżenia, tresury koni, gimnastyki i pantomii.

W niedziele i święta dwa wielkie przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczór.

Kasa otwarta na godzinę przed każdem przedstawieniem. 1008 2 4

Każde przedstawienie **złożone z zupełnie nowego programu.**

O liczne odwiedziny uprasza

A. Richter.

SKŁAD

NASION i HERBATY

w Krakowie

przy ulicy Sławkowskiej, l. 10,

naprzeciw Grand-Hotel

ma na składzie i poleca nasiona

buraków i **marchwi pastewnej, rzepy olbrzymiej Turnips** i **Ściernianki, lucerny** i **koniczyny białej** i **czerwonej**, wolne od kanianki, **trawy, kukurudzy, Konski ząb,** oraz **nasiona leśne, warzywne i kwiatowe.**

Maść do szczepienia drzew owocowych w puszkach po 50 centów i 1 złr.

Łyczko do wiązania (Rafia-Bast) ½ klg. 90 c.

Herbatę chińską w wyborowych gatunkach po 2 złr. 30 c., 2 złr. 80 c., 3 złr. 30 c., 3 złr. 80 c., 4 złr. 30 c. **Pecco** (kwiat) 5 złr. **Okruchy** z najlepszych gatunków herbaty po 1 złr. 70 ct., i 2 złr. za ½ kilo.

Koniak (Cognac) stary po 2 złr. 60 ct., 3 złr., 4 złr. 25 cent. za butelkę.

Utrzymuje na składzie słynną **„Aachener Thermen-Salbe"**, maść przeciw martwym kościom i stwardniałym gruczołom u koni. — Słoik po 4 złr. 1004 2 6

Cennik na żądanie franco.

Cud wiedeńskiego przemysłu!

Dziecko 8-letnie zrobi na niej, na całą Europę patentowanej

Maślnicy Rapid

(system dwusieczny)

Uprasza się czytelników ogłoszenie to sobie zachować.



Odpowiednie na podarek w każdej okazyi.

ze słodkiego mleka, śmietanki lub śmietany w 4 minutach największą ilość najczystszego i najsmaczniejszego **Masła stołowego.**

Maszynę tę, sporządzoną z najlepszego metalu, uznało na wielu wystawach wiele znakomitych powag za niezbędną w gospodarstwie domowem, odszczególniło medalami złotemi i srebrnemi. Prócz zadziwiającego wykonywania jest ta maszynka ozdobą w domu.

Celem umożliwienia każdemu nabycia tejże ustanowiłem zdumiewająco niskie ceny:

Nr. I.	5 litrów pojemności	złr.	7·25
„ II.	10 „ „	„	11·50
„ III.	25 „ „	„	35 —
„ IV.	45 „ „	„	45·—

wraz z termometrem i wskazówką użycia.

Na zamówienie wykonuje się akuratnie innej wielkości. 960 6 0

Dostać można jedynie przez generalną agencyę **BALSAM, Wien, II, Unt. Augartenstrasse, 35 R.,** za gotówkę lub pobraniem.

Elektro-Homeopatya!

Środki gwiazdziste.

Nowa, sensacyjna, praktyczna i przez każdego używalna metoda lecznicza z nadzwyczaj pomyślnym skutkiem przy wszelakich chorobach. Tysiące uleczonych. Małe broszury darmo we wszyst. składach.

Homöopatische Central-Apotheke A. Sauter, Genf.

Skład w Krakowie w aptece W. Redyka. 619 8 10

Cena za wielką butelkę oryginalną Złr. 1.25 kr.



Nasza Złotówka i POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

309 35 0

Hotel Cesarzowej Elżbiety w Wiedniu.

Przez wspaniałe odrestaurowanie przy Karntnerstrasse, Nr. 9, znacznie powiększony.

Hotel pierwszorzędny w samym środku miasta, blisko Grabenu, placu św. Szczepana, wielkiej opery, c. k. Burgu itd. poleca bardzo elegancko urządzone apartamenta, jakoteż osobne pokoje od 1 złr. i wyżej. Czytelnia. Telefon. Łazienki. (Pensya.) Znakomita restauracya po bardzo miernych cenach. Obiady od 1 złr. 50 i wyżej.

932 8 15 *Ferd. Heger,* właściciel.

Z powodu zupełnego zwinięcia interesu

Zakład krawiecki

pod firmą

J. WOJDA

przy ulicy Floryańskiej, l. 23/354, w Krakowie założony w r. 1840, ogłasza **zupełną wysprzedaż** po bardzo niskich cenach gotowych ubrań męskich, jako też kortów, sukien i podszewek w najlepszych gatunkach z pierwszorzędnych fabryk sprowadzanych. **Wysprzedaż trwać będzie tylko do końca czerwca b. r.** Zarazem uprasza się pp. Odbiorców, zalegających z należytościami, którzy dotąd takowych nie uiścili, aby pretensye podpisanej firmie po koniec czerwca b. r. wyrównali, gdyż po bezskutecznym upływie tego czasu o zaspokojenie długu **publicznie z imienia i nazwiska wezwani będą**

995 3 6 Z szacunkiem **J. Wojda.**

Asystent farmacyi

z dobrą rekomendacyą, znajdzie **pomieszczenie zaraz w aptece Emila Denkera w Leżajsku.** 1009 2 3

!Krajowe, lecz dobre!

Z dniem dzisiejszym przyjmuję zamówienia na **sławne, wybierane, Zaleszczyckie** 982 6 15

MORELE (Aprykosy)

5 klg. koszyk wraz z portem 1 złr. 86 c.

M. Lipiński, Zaleszczyki.

Ktoby sobie życzył udzielać lekcyj **języka niemieckiego** w zamian za naukę **języka rosyjskiego**, raczy dać wiadomość lub zgłosić się pod adres **Dolne Młyny, 5,** mieszk. 1, codzień 3½—5 g.

971 3 3

Młody człowiek, żonaty, z fachu handlowiec, obznajmiony z prowadzeniem ksiąg handlowych, poszukuje odpowiedniej posady w Krakowie lub na prowincyi.

W razie potrzeby może być kaucya zagwarantowana na hipotece. Łaskawe oferty proszę przesyłać pod adresem **A. E. L.** poste restante **Kraków.** 1005 2 3

Wioska

w powiecie Gorlickim, w bardzo ładnem położeniu, ½ mili od stacyi kolei odległa, z pięknym lasem, dobremi budynkami i inwentarzem **za przystępną cenę do pozbycia.** Obszar gruntów wynosi 280 mórg. Zgłoszenia przyjmuje **Gumiński w Zalesiu** p. **Rzeszów.** 994 2 3

Subjekt handlu korzennego

zostający w kondycyi, poszukuje umieszczenia w takimże handlu w większem mieście.

Łaskawe zgłoszenia pod **E. S.** poste rest. **Nowy Sącz.** 1014 2 3

GUERISON RADICALE ET RAPIDE

de toutes les

MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRETES

par ma seule methode

Les Honoraires ne sont dus qu après rétablissement complet.

Dr. Prof. **A. MALASPINA**

Membre de plusieurs Sociétés scientifiques

106, Faubourg Saint-Antoine

PARIS. 160 144 ?

Traitement par Correspondance.

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,

wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,

Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki

w najlepszych gatunkach.

Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,

Papiery i Płótno introligatorskie,

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.

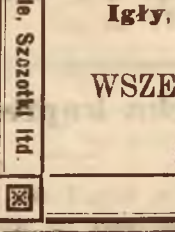
Złoto do robót pozłotniczych, farby i lakiery. 138 174 300

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Handel założony 1774 roku.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle. Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.



Dla wygody

pp. Inżynierów, Budowniczych, Majstrów murarskich i przedsiębiorców budowy

utrzymuję ciągle wielki, dobrze asortowany skład

RUR STEINGUTOWYCH

(kamionkowych) do kanałów, wychodków i t. p.

które sprzedaję z odstawą do budowy **po cenach fabrycznych.**

Adolf Hochstim,

skład wyrobów kamieniarskich i materyałów budowlanych

Kraków, ulica Floryańska, l. 38. 342 22 0

Zobaczyć nic nie kosztuje.

Nowy wiedeński magazyn

UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH

JÓZEFA ALTARA

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej, l. 31, I piętro,

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż zaopatrzył takowy w najnowsze eleganckie i tanie ubrania męskie i dziecinne, na sezon wiosenny i letni. Upraszając Szan. P. T. Publiczność o liczne zwiedzanie mego magazynu, podaję poniżej, dla dogodności Tejże, cennik, a mianowicie: 118 101 156

Elegancka zarzutka za	10, 15, 20, 25 złr.
„ do podróży t. zw. „Menżykow"	15, 18, 22 złr.
Eleganckie ubranie marynarkowe	10, 15, 20, 25 złr.
„ „ żakietowe	15, 20, 25, 30 złr.
Elegancki żakiet salonowy z kamizelką	20, 25, 30 złr.
„ anglik salonowy z kamizelką	20, 25, 30 złr.
Eleganckie czarne surduty salonowe	15, 20, 25 złr.
Elegancki czarny frak salonowy	15, 20, 25 złr.
Eleganckie spodnie	4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 złr.
„ zarzutki dla chłopców od 10 do 15 lat	8, 10, 12, 15 złr.
„ ubiory dla chłopców od 10 do 15 lat	8, 10, 12, 15 złr.
„ zarzutki dziecinne od 3 do 9 lat	5, 6, 7, 8, 9, 12 złr.
„ kostiumy dla dzieci	2·50, 4, 5, 6, 8, 10, 12 złr.
„ ubiory płócienne do prania, dla mężczyzn	6, 8, 10, 12 złr.
„ ubiory płócienne do prania, dla dzieci	4, 5, 6, 7 złr.
Elegancki letni żakiet kamlotowy	4, 5, 6, 7, 8, 10 złr.
Elegancki płaszcz do podróży	4, 6, 8 złr.

Zobaczyć nic nie kosztuje.

Także na spłaty bez podnoszenia ceny.

Także na spłaty bez podnoszenia ceny.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski